

ŁUDZIE PRZYGRANICZNEGO POWIATU



Festiwal kultur i kresowego Jadła

Szukam klimatu naszej przygranicznej ziemi. Szukam tej nieuchwytnej cechy, która niezależnie od urody krajobrazu wyróżnia mieszkańców naszego powiatu od innych i nadaje temu zakątkowi kraju swoistego piękna. Gdy rozmawiam z ludźmi, którzy odwiedzili powiat lubaczowski albo wrócili tu po wieloletniej nieobecności, zgodnie stwierdzają, że jest tutaj jakaś nieuchwytta inność. Pragnę dotrzeć do źródeł tego zjawiska, poczuć satysfakcję, że odkryto kulisy naszej odrębności.

Pragnę też dowiedzieć się jaka jest kondycja mieszkańców naszego powiatu. Jakże są ich kłopoty i marzenia. Co im najbardziej doskwiera a co cieszy? To trudne zadanie. Aby je spełnić należałoby przeprowadzić profesjonalne badania ankietowe. W naszych warunkach oczywiście jest to nierealne. Dlatego musieliśmy zadowolić się „zwiadem”, rzeczywistością poznaną poprzez za-

nurzanie się w wartki nurt życia, rozmowy z ludźmi wszystkich środowisk i różnych profesji.

Nie jest to zadanie łatwe i z tego powodu, że powiat nie stanowi wyizolowanej wyspy i tak jak w tyglu „miesza” się tu wszystko z tym co jest w kraju. Wyjątkową rolę pełnią media, które jak walec ujednolicają myśli i poglądy ludzi. Mieszkańcy odległego Wejherowa i Lubaczowa oglądają te same programy telewizyjne, kupują podobne produkty i mają te same problemy. A powszechność komunikacji na niebywałą skalę umożliwia przemieszczanie się i podróżowanie ludzi i w ślad za tym zawieranie nowych kontaktów.

Ale mimo potężnych procesów ujednolicających, powiat lubaczowski w pewnych granicach zachowuje swój lokalny koloryt i klimat wyrażający się w postawach jego mieszkańców, licznej rzeszy ludzi nieprzeciętnych. Aby jednak te osobliwości zauważyć, odczuć trzeba wyteńczyć

wzrok i wykazać się przenikliwością. Wówczas zobaczymy zaskakujące osobliwości, złożony konglomerat ludzkich postaw i losów.

Tak jak wszędzie najbardziej rzuca się w oczy zanikanie więzi społecznych, poczucia wspólnoty, rośnie prywatyzacja życia. Ludzie coraz bardziej stają się sobie obcy. Potęguje to egoizm i izolację. Jak idzie kondukt pogrzebowy przez wieś ludzie pytają kto umarł? A jeszcze nie tak dawno wiadomo było kto na wsi zachorował – mówi mieszkaniec Dachnowa. Po prostu rozmowy, kontakty z sąsiadami zastąpione zostały przysiadzaniem przed telewizorem. W ślad za tym zubożało życie towarzyskie. Na wsi zarastają ścieżki do sąsiada. Nawet w niedzielne pogodne popołudnie ulice miast i wsi są opustoszałe.

Z tych też powodów rodzi się pytanie czy możemy mówić o powiecie jako o jednym organizmie, obszarze, na którym ludzie łączą chociaż w pewnym zakresie emocjonalną więź. Przecież pozornie może się wydawać, że mieszkańcy Cewkowa i Łukawicy są dla siebie zupełnie obcy. W rzeczywistości jednak jest odmiennie. Dla wszystkich miejscem zbornym wciąż jest Lubaczów. Tu z każdej miejscowości ludzie przybywają na targ, do szpitala, lekarza, do pracy, do urzędu, na zakupy. Tutaj też wszystkich łączyła szkolna ława LO jak i Zespołu Szkół Zawodowych. A posiadane samochody w niebywały sposób łamią granice międzygminne.

Jeśli wzrost prywatyzacji życia jest tendencją ogólnospołeczną to dystansowanie się od „swoich” jest w pewnym stopniu naszą powiatową osobliwością. Oto we wszystkich kolejnych wyborach parlamentarnych w III Rzeczypospolitej, rekordową liczbę głosów zdobywają nie ludzie stąd ale osoby z zewnątrz, spoza naszego powia-

cd. na str. 3

ORSZAK TRZECH KRÓLI W LUBACZOWIE

W uroczystość Objawienia Pańskiego (6 stycznia) w ponad 500 miejscowościach w kraju zorganizowano Orszaki Trzech Króli. Jedną z nich jest Lubaczów. Ten szósty Orszak w tym mieście był nieco inny od poprzednich. Wpadł w dniu bardzo mroźnym. Było przeziębienie zimno. Zmieniono trasę. Z trzech stron miasta szły trzy orszaki w kierunku Rynku, gdzie się spotkały razem, by oddać wspólnie pokłon Świętej Rodzinie. Tym razem Trzej Królowie na koniach przybyli przed kościół pod wezwaniem św. Karola Boromeusza, by zabrać ze sobą wiernych zgromadzonych przy nim i wychodzących ze Mszy św. i poprowadzić ich papieskim szlakiem w kierunku Rynku, na którym oczekiwała Święta Rodzina. W tym roku zaszczytu bycia Matką Bożego Dziesiątka doznała Sylwia Michalina, a św. Józefem był Wojciech Kułakowski. Zatraskani rodzice o zdrowie Jezusa, dbając o to, by się nie przeziębili, okryli Go ciepłym odzieniem i nie



Trzej królowie i bp Marian Buczek

cd. na str. 11

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Spotkanie opłatkowe Rodziny Szkół Jana Pawła II

W środę 11 stycznia 2017 roku odbyło się diecezjalne spotkanie opłatkowe Rodziny Szkół noszących imię Jana Pawła II. Jego gospodarzem był Zespół Szkolno-Przedszkolny w Lisich Jamach. Uroczystość rozpoczęła się Eucharystią w parafialnym kościele pw. Matki Bożej Fatimskiej. Przybyłe delegacje z 26 szkół wraz z pocztami sztandarowymi oraz gości powitał proboszcz parafii ks. Jan Słotwiński. Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył biskup pomocniczy diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. dr hab. Mariusz Leszczyński.

Dalsza część uroczystości odbyła się w sali gimnastycznej Zespołu Szkolno-Przedszkolnego. Dyrektor Jolanta Włoch powitała z imienia delegacje 26. szkół wraz z pocztami sztandarowymi i zaproszonych gości. – Świątujemy dziś piątą rocznicę nadania Szkole Podstawowej w Lisich Jamach imienia Jana Pawła II. Tym spotkaniem inaugurujemy 10. rocznicę powołania przez bp. Wacława Depo Rodziny Szkół Jana Pawła II w naszej diecezji. – powiedział kapelan tej Rodziny ks. prał Wiesław Galant. Gospodarz gminy wójt Wiesław Kapel przypomniał, że przy tej szkole w 2005 roku posadzony został papieski dąb. To wówczas zrodziła się myśl nadania tej szkole imienia Jana Pawła II. Wielkim zwolennikiem był ks. Leon Maciąg. Zmodernizowaliśmy i rozbudowaliśmy ten obiekt, by był godny imienia Wielkiego Polaka Papieża. Starosta lubaczowski Józef Michalik podzielił się wspomnieniami z sadzenia dębów papieskich przy kościołach i szkołach w Lubaczowskim. – To piękne, że zjednoczyliście się wokół patrona Wielkiego Polaka. Mamy piękne budynki szkolne, boiska, sale gimnastyczne, teraz trzeba w nich ducha Bożego. Wychowujcie młode pokolenia do życia w zgodzie, miłości i jedności – apelował starosta.

W części artystycznej uczniowie tej szkoły przedstawili Jasełkę i montaż słowno-muzyczny o świętach Bożego Narodzenia papieża Jana Pawła II w Watykanie. Kolędował też w kościele i szkole Zespół Pieśni i Tańca „Kresy. Najmłodsza, 37. już szkoła z imieniem Jana Pawła II w naszej diecezji otrzymała certyfikat przynależności do Rodziny Szkół Jana Pawła II. Dyrektor szkoły wręczył go: bp Mariusz Leszczyński, kapelan ks. prał W. Galant i prezes Bernadeta Cichosz. Spotkanie zakończyło się łamaniem opłatków i składaniem sobie życzeń oraz wspólnym obiadem w wiejskiej świetlicy.

Adam Łazar

Roztocze na zdjęciach kalendarza

Samorząd Podkarpacki jest wydawcą cieszącego się dużym uznaniem pięknego kalendarza ściennego na 2017 rok „Podkarpackie Roztocze – kraina ciszy i spokoju”. Znalazły się w nim zdjęcia fotografików: Andrzeja Borowca, Witolda Pizło, Szymona Bakota, Tomasza Mielnika, Tomasza Michalskiego, Michała Boseka, Dominika Tomczyka. Fotogramy prezentują najbardziej urokliwe i ciekawe obiekty i miejsca Roztocza Wschodniego znajdującego się na terenie powiatu lubaczowskiego. Mamy piękne pełne uroku krajobrazy, zabytkowe cerkwie. Jest też krzyż przydrożny wkomponowany w roztoczańską krajobraz.

AL

Ks. Franciszek G. Kościelski z Parafii w Baszni Dolnej autorem książki

„Zarzucona sieć, Kazania niedzielne” pod takim tytułem ukazała się książka autora ks. Franciszka Grzegorza Kościelskiego wikariusza parafii w Baszni Dolnej. W słowie wstępu czytamy: Kazania zawarte w niniejszej książce stanowią zaledwie niewielki fragment mojej posługi duszpasterskiej w czasie studiów doktoranckich w latach 2009 - 2014. W swoim dorobku naukowo duszpasterskim ks. Kościelski jest autorem wielu artykułów i książek. Do naukowych zainteresowań autora należy antropologia, eklezjologia, historia zbawienia i teologia narodu. Po skończeniu studiów doktoranckich ksiądz został skierowany do pracy duszpasterskiej w Narolu a obecnie pracuje w Baszni Dolnej. Charakterystycznym rysem kazań jest oparcie o aktualne realia i czerpanie przykładów z życia.

AL

Park Przemysłowy włączony do Euro-Park Mielec

W wyniku starań władz miejskich Lubaczowa tereny inwestycyjne zlokalizowane przy ul. Technicznej w Lubaczowie zostały włączone do Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec. Ministerstwo ministerstwo rozpoczęło procedurę legislacyjną, której efektem jest Rozporządzenie Rady Ministrów rozszerzającego strefę mielecką, m.in. o tereny Parku Przemysłowego w Lubaczowie. 29 grudnia b.r. Rozporządzenie zostało ogłoszone w Dzienniku Urzędowym pod pozycją 2240.

Podstrefa Lubaczów SSE Euro-Park. powstała w wyniku starań władz miasta i zarządu likwidowanego Zakładu Maszyn Budowlanych. W 2006 roku złożony został wniosek do Agencji Rozwoju Przemysłu, administratora SSE Mielec. Potencjalny inwestor, który chciał kupić likwidowany zakład, postawił warunek, że jego inwestycja musi mieć możliwość skorzystania z ulg strefowych. Wniosek spotkał się z aprobatą ARP i Rady Ministrów, a w miejsce ZMB powstała Fabryka Maszyn Lubaczów i funkcjonuje do dziś. W następnych latach do Podstrefy Lubaczów włączono kolejne tereny. Decyzja ta daje możliwość władzom miasta występowania z oficjalną ofertą do potencjalnych inwestorów.

www.investinlubaczow.pl

XIII Lubaczowski Koncert Noworoczny

– W 2003 roku, po wygraniu konkursu, objąłem stanowisko dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie. To wówczas wraz burmistrzem miasta Waldemarem Januszem Zubrzyckimi, jego zastępcą Krzysztofem Szpytem, instruktorką kulturalną Grażyną Bielec, postanowiliśmy zorganizować koncert noworoczny. Ma go od wielu lat Wiedeń, mają duże miasta w kraju, dlatego nie my. Tę myśl zrealizowaliśmy po raz pierwszy w 2004 roku. Dziś organizujemy go po raz trzynasty. – powiedział dyrektor MDK Andrzej Kindrat.

Tegoroczny koncert rozpoczęła solistka Oliwia Czubocho, która przy akompaniamencie na fortepianie Bartłomieja Maziarza, piękną i nieznaną kolędą. Prowadzący koncert: Gabriela Ługowska, Martyna Kindrat i Jan Abramowicz zaprosili na scenę burmistrza Krzysztofa Szpyta i dziekana ks. kan. Andrzeja Stopyrę do złożenia życzeń. – Do składanych życzeń na powitanie Nowego Roku i podczas Orszaku Trzech

Króli dołączam i to, by udało się przeprowadzić rozbudowę tego domu kultury. By była w nim sala widowiskowa, która mogłaby pomieścić wszystkich chętnych obejrzenia tego i innych koncertów. Życzę, by wszystkie imprezy organizowane w tym roku dostarczyły Państwu niezapomnianych wrażeń i doznań artystycznych – powiedział burmistrz Krzysztof Szpyt. – Chciałbym życzyć sobie i wam, byśmy każdego dnia potrafili być dla siebie dobrzy, coraz lepsi, żeby w naszym pięknym mieście wszyscy chcieli się uśmiechem, życzliwością i dobrocią obdarzać. – dodał proboszcz ks. Andrzej Stopyra.

Były i inne życzenia wypowiedziane poetyckim słowem przez 10-osobową grupę aktorów Teatru Małych Form, przygotowanych przez zaskuszoną dla kultury Grażynę Bielec. Jej podopieczni, członkowie kabaretu wnieśli do tego występu dozę humoru, ale i trafnych obserwacji z życia w mieście. Podczas tegorocznego koncertu wystąpiło kilka zespołów tanecznych: Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Mali Lubaczowianie” prowadzony przez Monikę i Tomasza Jezuit, zespół tańca współczesnego „Bota Fogos” Aliny Kudyba, taneczny spektakl pt. „Szkola po świętach” przedstawił dziecięcy teatr „Lentyłki” Krystyny Czury, a w tańcu sportowym pokazał się zespół „Iskierki” Iwony Zabrońskiej-Kapłon. Mocnym akcentem muzycznym był występ Trio na wokal (śpiew Wiktoria Nicpoń) i gitary akustyczne (Piotr Kaczor i Marek Kindrat). Oglądając ten koncert napawa optymizmem fakt, że tak dużo lubaczowskiej młodzieży aktywnie uprawia kulturę.

Adam Łazar

Wigilijne spotkanie

Koła Gospodyń Gminy Narol, 7 stycznia zebrały się przy wspólnym stole w świetlicy w Rudzie Różanieckiej, aby wg staropolskiej tradycji wspólnie uczcić czas Bożego Narodzenia.

Gospodarz spotkania Maria Płazio, przewodnicząca wszystkich Kół Gospodyń powitała przybyłych gości w osobach: starosty Powiatu Lubaczowskiego – Józefa Michalika, burmistrza Miasta i Gminy Narol, przewodniczącego Rady Miejskiej w Narolu- Krzysztofa Szawarę, Dorotę Wróbel – radną Rady Powiatu, Radnych Rady Miejskiej w Narolu: Władysława Gałasa i Pawła Fariona, Dorotę Jamroz i Zofię Kasperską z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, Przewodniczącego Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – Daniela Lombra, Krystynę Szajdecką – koordynatorkę ds. rozwiązywania problemów alkoholowych, Prezesa Stowarzyszenia R.L.G.D. „Roztocze” – Mirosława Zaborniaka, Elżbę Obirek – Kierowniczkę Lokalnej Grupy Działania „Roztocze”, Sołtysa Rudy Różanieckiej – Ryszarda Franusa, Prezesa OSP w Rudzie Różanieckiej- Dariusza Stankiewicza, jak również koleżanki z Kół Gminy Narol.

W dalszej części spotkania nastąpiła prezentacja dań wigilijnych takich jak: barszcz z uszkami, kapusta z fasolą i wielu, wielu innych przysmaków, tworzonych zgodnie z tutejszą tradycją kulinarną. Na stole nie zabrakło świątecznych wypieków, kompotu z suszu czy śledzi w dwóch odsłonach. Biesiadowaniu towarzyszyły śpiewy, żarty i wspomnienia wydarzeń minionego roku. Było sielsko, świątecznie i wesoło. Salę wypełniły tańce.

narol.pl

cd. ze str. 1

Ludzie przygranicznego powiatu

tu i znane tylko z mediów. W rezultacie w minionym 25 – leciu powiat miał tylko przez jedną kadencję posła w osobie Józefa Michalika. A wiadomo jakie to niesie konsekwencje. Trudno o proste wytłumaczenie tego zjawiska. Można mówić o braku lokalnego patriotyzmu i edukacji obywatelskiej. Chociaż nie do końca należy za to obwiniać mieszkańców naszego powiatu. Niemal przy każdych wyborach do parlamentu mamy wysyp miejscowych kandydatów. Z każdego ugrupowania politycznego mamy miejscowych aspirujących do fotelu posła czy senatora. W wyniku tych praktyk głośnie się rozdrabniają i jeszcze bardziej szansa wyboru jest nikła.

Przed wszystkim wyróżnia nas ta bliska i odległa historia. Chociaż Ukraińcy przed ponad półwieczem musieli opuścić ten teren, znowu wracając bolesne wspomnienia. Przez kraj przelewa się dyskurs o krzywdach doznanych przez Polaków ze strony UPA. Oto w Gorajcu i w Werchurach stanęły pomniki ku czci zaginionych Ukraińców na tych terenach. Ale w wypisanych nazwiskach znaleźli się również banderowcy mający krew na rękach. W Werchurach grupa młodych ludzi ten pomnik burzy zamieszczając relacje z tego czynu w Internecie. Wzbudza to emocje i rodzi niepokój gdyż na Ukrainie odżywa kult Bandery.

Czy znajdziemy drugi powiat, który byłby wsparty o granicę z Ukrainą, który niegdyś graniczył z zaborem rosyjskim a w czasie wojny był przepołowiony granicą niemiecko – sowiecką? Czy znajdziemy drugi powiat, który niemalże w połowie przed wojną był zamieszkały przez Ukraińców? Czy znajdziemy drugi powiat, który po transformacji ustrojowej w 1990 roku zostałby tak ogołocony z zakładów pracy? Przez dziesięciolecie kształtował tu się pogląd, że to powiat zapomniany przez stolicę i województwo. Ot zsunęta w kąt prowincja. Nawet dla mieszkańców Lublina, Rzeszowa powiat lubaczowski traktowany bywa jakby był za górami, za lasami. Nic dziwnego, że omijały ten teren inwestycje. W fatalnym stanie były drogi. W sąsiednich powiatach budowano fabryki a nie w powiecie lubaczowskim. W Jarosławiu stanęła potężna huta szkła. Bez przesady można powiedzieć że wszystko co tutaj dokonano, wybudowano było wyczynem dziełem miejscowych ludzi, efektem zbiorowych osiągnięć. To tylko wyczynem miejscowych liderów było, że powstały tu „zamki” i szeregi pomniejszych zakładów dających ludziom pracę.

W 1990 roku, gdy padła większość zakładów i w szcztkowej postaci zachowały się tylko „zamki” pozostała gorczy, poczucie porzucenia przekazywane kolejnym pokoleniom. Historyczną datą nie są tu wolne wybory ale upadek zakładów i licznych tutaj PGR. Pozostały obiekty które straszą do dziś. Powiat stał się terenem gaterleterów dzielących swoje życie na Roztocze i pobyt w Niemczech czy Anglii. Właśnie emigracja i ludzie w niej uczestniczący dominują w rozmowach. Po prostu wyjazdy wyciskają swoje piętno na postawach i zachowaniach ludzi. Dla wielu to wewnętrzne rozdarcie, źródło rozterek i załamań również dramatów bo małżeństwo się rozpadło.

Wracając z nadzieją, że zarobione pieniądze pozwolą odbić się im od dna. Myślą, że założą biznes a możliwości okazują się jednak bardzo ograniczone. Bo jaką firmę założyć? Wszystkie potencjalne luki już są wypełnione. Nielicznym tylko się udaje wcisnąć z własnym sklepem, hurtownią, warsztatem i wielu spotykają niepowodzenia. Stąd nawet powtórne wyjazdy. Ale ludzie ci są na świeczniku. O nich się rozmawia. Ich losy bywają śledzone. To oni mimo wszystko są zachętą dla innych.

W powiecie praca dla ludzi staje się najważniejsza. O niej się mówi, ona jest przedmiotem marzeń a jej brak rodzi żal i frustracje. W rozmowach na ulicy w sklepie dyskursy kto ją stracił, kto został przyjęty, komu grozi zwolnienie. I może dlatego wciąż rozdmuchiwało tu nadzieję, że znaczący inwestor w drodze, że zniknie bezrobocie i ludzie wierzyli, że ich los się poprawi. Obiecywano sobie, że wybudowane przejście graniczne w Budmierzu ożywi powiat, że pojawi się setki nowych miejsc pracy, że na niebawem skalę rozwinie się handel. Wprawdzie przejście nieco dzwignęło powiat ale trudno mówić o przełomie.

Za ten stan nie brak krytycznych opinii pod adresem samorządów. W powszechnym odczuciu ludzie władzy gminy obciążają też odpowiedzialnością, że wciąż tu wysokie bezrobocie. Gołym okiem widać, że na tym froncie ze strony władz samorządowych niewiele się dzieje. A uruchomiona strefa przemysłowa w Lubaczowie póki co nie znajduje chętnych. Ludzi oczekują na tym froncie forszownych działań, zabiegów. Tymczasem możliwości burmistrzów czy wójtów w tym względzie są bardzo ograniczone.

Skuteczna promocja wymaga profesjonalistów i środków. Nie mówiąc już o tym że nasz powiat nie jest dla inwestorów atrakcyjny. Aby

cd. na str. 4

38. Biesiada Teatralna w Horyńcu Zdroju

To już 38. raz w dawnym teatrze dworskim Ponińskich, a dziś w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury w Horyńcu Zdroju, zastawiono biesiadny stół z wybornymi piętnastoma daniami teatralnymi. Chciało przy tym stole zasiąść drugi raz tyle, ale Centrum Kulturalne w Przemyślu i Gminny Ośrodek Kultury w Horyńcu Zdroju (główni organizatorzy biesiady), zakwalifikowali tyle teatrów, na ile było ich stać finansowo i lokalowo. Serwowane przez trzy dni (19-21 stycznia 2017 r.) potrawy były oceniane przez degustatorów: prof. Józefę Zajac (Ziutę Zajacówną) – aktorkę i wykładowcę w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej z Krakowa, Tomasza Stockingera – aktora teatralnego i telewizyjnego z Warszawy, Łukasza Drewniaka – krytyka teatralnego z Krakowa i Henryka Hryniewickiego – aktora i reżysera z Rzeszowa.



Wice starosta W. Huk wręcza nagrodę zwycięzcy w dokonaniach indywidualnych

- Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam tu być, zasiąść przy tym biesiadnym stole teatralnym, wśród dużej grupy młodzieży z całej Polski, która w teatrze poszukuje swoich dróg, ma pasję i odwagę proponować swoje spektakle. Atmosfera tego festiwalu jest niepowtarzalna. - powiedziała mi przewodnicząca jury prof. Józefa Zajac. Jej przypadł zaszczyt odczytania protokołu jurorów. Złoty Róg Myśliwski Króla Jana (główna nagroda) przypadł teatrowi „Przedmieście” z Rzeszowa, za spektakl pt. „Podróż”, w reżyserii Anety Adamskiej. Nagrodę pieniężną w wysokości 4000 zł ufundował dla nich Marszałek Województwa Podkarpackiego. Srebrny Róg Myśliwy Króla Jana wraz z nagrodą 3000 zł od Dyrektora Centrum Kulturalnego w Przemyślu, powędrował z teatrem satyry „Zielona Mrówka” z Bursy Szkół Artystycznych w Lublinie, za spektakl pt. „Niech się miota złość na cie, czyli mówcie prawdę bajki i satyry rzetelne” na postawie satyr i bajek Ignacego Krasickiego w reżyserii Roberta Kaczorowskiego. Brązowy Róg dostał się w ręce teatru „Plaster” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu za spektakl „Juwenilia, czyli jak skończyć w pięknym szaleństwie” według Stanisława Witkiewicza w reżyserii Pawła Sroki. Załącznikiem była nagroda w kwocie 2500 zł od Wójta Gminy w Horyńcu Zdroju.

Róg Myśliwy Króla Jana wraz z nagrodą 3000 zł od Dyrektora Centrum Kulturalnego w Przemyślu, powędrował z teatrem satyry „Zielona Mrówka” z Bursy Szkół Srebrny Róg Myśliwy Króla Jana wraz z nagrodą 3000 zł od Dyrektora Centrum Kulturalnego w Przemyślu, powędrował z teatrem satyry „Zielona Mrówka” z Bursy Szkół Artystycznych w Lublinie, za spektakl pt. „Niech się miota złość na cie, czyli mówcie prawdę bajki i satyry rzetelne” na postawie satyr i bajek Krasickiego w reżyserii Roberta Kaczorowskiego. Brązowy Róg dostał się w ręce

Za indywidualne dokonania twórcze przyznano Złote, Srebrne i Brązowe Misy Borowiny. Złota z nagrodą pieniężną w kwocie 2000 zł Starosta lubaczowski przyznana została duetowi aktorskiemu Lena Witkowska i Mateusz Zadała z Stowarzyszenia teatru „Krzyk” w Maszewie, występującemu w spektaklu „To face”. Srebrną Misę i 1500 zł nagrody od Dyrektora Centrum Kulturalnego w Przemyślu wręczono Bartoszowi Mazurkiewiczowi za monodram „Koniec” według Samuela Becketta z teatru „Kod” w Dębnie. Brązowa Misa i nagroda 1000 zł od Dyrektora CK w Przemyślu stała się udziałem Pawła Drzewieckiego, reżysera spektaklu „Dziób w dziób” z Tyskiego Teatru Słowa. Nagrodę publiczności zyskał teatr „Zielona Mrówka” z Lublina. Nagroda specjalna „Róża Horyniecka” ufundowana przez Uzdrowisko Horyniec spółka z o.o. trafiła do młodych

cd. na str. 6

Ludzie przygranicznego powiatu

więc była jasność samorządy w poszukiwaniu inwestorów winne działać przy otwartej kurtynie. Chodzi o to aby społeczność miasta czy gminy miała pełną świadomość jakie zabiegi czynią władze, jakie działania podejmują i jakie bariery spotykają na drodze przyciągania przedsiębiorców. Tymczasem jest cisza. Tematu tego nie porusza się na na sesjach. Trudno się więc dziwić, że ludzie też samorządy winią za małą aktywność w ściąganiu inwestorów.

Znakiem rozpoznawczym powiatu może być też powszechna troska rodziców o edukację dzieci. Czynią wszystko co możliwe aby syn córka kończyła szkołę zawodową, liceum, studia. Wielu przeżywa rozczarowania, że absolwent magister nie znajduje pracy. Stąd kolejny powód do wyjazdów w świat. I tylko nieliczni zdobywszy dyplom wracają w te strony. Tym samym powiat się wyludnia. Popularne staje się powiedzenie, że zamieszkują go emeryci, urzędnicy, nauczyciele, handlowcy i ucząca się młodzież.

Niemal wszelkie osobliwości naszego kraju znajdziemy na tej ziemi jak w pigułce. Wszystko tu bardziej wyraziste mieniące się barwami tęczy. Większa tu odwaga ale i tchórzostwo. Rozhukana fala swawoli ale i mrówcza praca. Dreptanie w miejscu ale i wizjonerstwo. Zarosłe zielskiem podwórza i okazałe domy z ogrodami tonącymi w kwiatach. Natknijemy się tu na jednostki bezwzględne w dochodzeniu do celu i ludzi szlachetnych niosących pomoc innym. Stać było powiat na zbudowanie fabryki „zamków” dającej pracę prawie tysiącu ludzi i doprowadzenie tego zakładu do upadku. Utworzenie doskonale prosperującego Lubaczowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, dysponującym wykwalifikowaną kadrą i odpowiednim zapleczem technicznym, rozległym frontem robót i przez fatalne zarządzanie doprowadzenie tej firmy do upadku. Po prostu jedni nie szczeni trudu pracowali nad pozytywnym wizerunkiem powiatu z kolei inni przyjmowali rolę statystów.

Można powiedzieć, że wielka Europa trafiła w te strony. Anteny satelitarne przy ścianach, sznur samochodów na ulicach i kontakty poprzez wyjazdy niemal z całym światem. W Cieszanowie przez kilka dni na festiwalu Rock Cieszanów i na Folkowisku w Gorajcu przybywają młodzi ludzie z całej Polski a nawet z odległych krajów.

Lokalnego kolorytu tej przygranicznej ziemi nadają indywidualności, wizjonerzy, którzy widzą dalej i więcej, ludzie z odwagą przełamania utartych stereotypów i poglądów. To im powiat zawdzięcza cywilizacyjny awans. Warto więc wymienić niektóre nazwiska. Tadeusza Wlezenia – twórcy i wieloletniego szefa lubaczowskich „zamków”, Kazimierza Nowaka z Narola – założyciela Spółdzielni Las produkującej altany i zajmującą się suszeniem runa leśnego. Wśród wybitnych jednostek byli ludzie z różnych zawodów: lekarze, nauczyciele, przedsiębiorcy.

W każdym kolejnym pokoleniu znajdujemy takie jednostki. Wizjonerów, ludzi z menadżerskim zacięciem nie brakuje i w naszych czasach. Wystarczy wymienić Pawła Kapla – prezesa Powiatowego Banku Spółdzielczego w Lubaczowie. Z jego inicjatywy wznoszona jest nowoczesna na miarę XXI wieku nowa siedziba banku, który wzbogaci architekturę miasta a szczególnie rynku. A prowadzona przez niego placówka poszerza rewir swojego działania i zakotwiczyła się już nawet w Rzeszowie. Albo Barbara Thieme prowadząca teatr MAGAPAR, który zaliczył już prawie całą Europę i gościł nawet za oceanem w Kanadzie. Człowiekiem wizjonerem jest Jan Zuchowski w Narolu. To on w 2015 r. w plebiscycie organizacji technicznych i Politechniki Rzeszowskiej znalazł się wśród trójki zwycięzców na innowatora roku w województwie podkarpackim. To wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel tworząc Osadę Kresową rozślawia powiat w kraju a nawet w świecie.

Oczywiście takich osób jest wciąż za mało. Wokół nich nie zawsze udaje się zbudować pozytywny klimat, aurę podziwu i szacunku. Niestety bywa tak że wyróżniające się osoby spychane są na margines, że podcina się im skrzydła gdyż budzą zazdrość i zawiść

Barwna przygraniczna prowincja. W tym bogatym konglomeracie ludzkich postaw i zachowań rodzi się pokusa na scharakteryzowanie typowego mieszkańca tych stron. Nie będzie przesady gdy powiemy, że jest to najczęściej człowiek pracowity, twardy otwarty na świat. Ale mimo zapobiegliwości, pracowitości mieszkańców tej ziemi żyje się gorzej niż w innych powiatach. Większe tu rewiry biedy, większe tu bezrobocie, więcej tu emerytów i ludzi mieszkających samotnie. I wszędzie stąd daleko, do stolicy kraju, województwa. Tylko do granicy z Ukrainą mamy blisko.

Marian Ważny

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my czytamy



„Czucie i wiara silniej mówi do mnie
Niż mędrca szkiełko i oko”. Adam Mickiewicz „Romantyczność”

Władysław Obirek emerytowany nauczyciel geografii w 2015 r. wydał monografię swej rodzinnej miejscowości Rudy Różanieckiej i nadał jej tytuł „Przeszłość i współczesność Rudy Różanieckiej (1706-2015)”. Książka wydana została dzięki wsparciu finansowemu: Starostwa Powiatowego w Lubaczowie, Urzędu Miasta i Gminy Narol, Nadleśnictwa Narol, Gospodarstwa Rybackiego w Rudzie Różanieckiej. Na wstępie pragnę wyjaśnić po co pojawił się na cytatach z programowego wiersza romantyzmu. Treść książki Władysława Obirka wskazuje, że pisząc ją, posługiwał się nie tylko *szkiełkiem i okiem* ale też powodowały nim *czucie i wiara*. Mówiąc inaczej książka ma charakter naukowy, który nie przesłania „serca” wobec podejmowanej tematyki, w której dominują ludzie. Autor zawsze mieszkał w rodzinnej miejscowości, przepracował w szkole podstawowej czterdzieści pięć lat, a co najważniejsze doznał tam wszystkiego, czego może doświadczyć człowiek. Z jednej strony były to: troska i miłość rodziców, poczucie dumy z udanego związku małżeńskiego, poszanowanie i uznanie efektów pracy nauczycielskiej oraz działalności społecznej. Były też w jego życiu trudne okresy. Do nich można zaliczyć lata przed 1939 rokiem, okres okupacji oraz pierwsze lata po wojnie. Niewątpliwie najtrudniejszy czas to pobyt w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Jeśli piszący mieszka od zawsze w tym środowisku, doznaje od mieszkańców wyrazów wzajemnego szacunku to ma prawo, a nawet obowiązek umieścić następującą dedykację:

*Opracowanie to dedykuję
mieszkańcom Rudy Różanieckiej
oraz przyszłym pokoleniom.
Tym, którzy w przeszłości ją tworzyli, rozwijali, bronili.
Tym, którzy obecnie dla niej
pracują i będą pracowali*

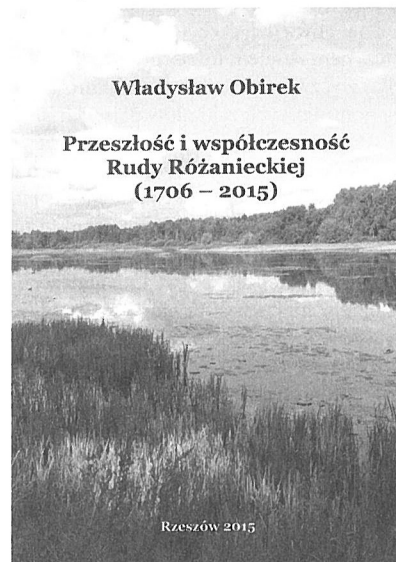
Czytelnikowi może zaimponować rzetelność przedstawiania życia mieszkańców w opisywanym okresie, drobniactwo, która nie nudzi czytającego, lecz powoduje zaciekawienie i podziw wobec zebrania tylu detali, ukazujących dzieje jednej z najstarszych i największej miejscowości w powiecie lubaczowskim.

Książka oprócz Wstępu i Zakończenia zawiera dwadzieścia rozdziałów. Pierwszy z nich przedstawia środowisko przyrodnicze, następne pięć traktują o historii tej wsi. Dwa kolejne poświęcone są miejscom kultu religijnego. Pozostałe rozdziały autor przeznaczył na pokazanie całokształtu życia codziennego mieszkańców. Dowiemy się z nich o zajęciach ludności, o dawnych i obecnych zakładach pracy, o działalności społecznej kobiet z KGW, strażaków z OSP, sportowców z LKS „Roztocze”. Jest też rozdział o działalności kulturalnej mieszkańców.

Na zakończenie trzeba jeszcze raz podkreślić ogromny trud jaki zadał sobie autor aby książka miała walory poznawcze i była atrakcyjna w odbiorze. Za podsumowanie niech posłuży fakt, że Władysław Obirek zbierał materiały do tej książki przez ponad sześćdziesiąt lat. Jedynym mankamentem jest to, że tej książki nigdzie nie można kupić. Tę książkę się załatwia. Gdzie? U wymienionych na wstępie sponsorów, którzy ponieśli koszty wydania, z myślą o promocji narolskiej gminy i powiatu lubaczowskiego.

P. S. Kolejna książka W. Obirka dotyczyć będzie historii Huty Różanieckiej

Edward Dziadula



Jubileusz „Kresowiaka Galicyjskiego”

Z okazji 25 – lecia „Kresowiaka Galicyjskiego” w Cieszanowie w zajeździe „Jawa” 20 stycznia spotkali się współtwórcy, współpracownicy, sympatycy pisma i zaproszeni goście. Przybył starosta Józef Michalik i jego zast. Wiesław Huk, członek Zarządu Rady Powiatu Zbigniew Wróbel, przew. Związku Międzygminnego „Ziemia Lubaczowska”, wójt gminy Lubaczów



Od lewej: Adam Łazar, Marian Ważny, Zbigniew Wróbel

Wiesław Kapel prezes Zarządu Banku Spółdzielczego Paweł Kapel, były burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając, prawnik mający pod pieczę Kresowiak Tadeusz Ciećkiewicz, księgowa Maria Wojtkow, współpracownicy pisma: Adam Łazar, Anna Rutkowska, Henryk Wolańczyk, Ryszard Kaczka, Edward Dziadula i Jan Zuchowski oraz sympatycy pisma Wanda Komońska, Lucyna Zuchowska, Antoni Tabaczek i Piotr Knapik.

Życzenia złożył starosta Józef Michalik W wręczonym liście gratulacyjnym czytamy: *Dziękuję bardzo za zaproszenie na spotkanie z okazji 25 – lecia „Kresowiaka Galicyjskiego”. W tym szczególnym dniu składam Redakcji oraz Współpracownikom miesięcznika serdeczne gratulacje. Dziękuję za dziennikarską dokładność, otwartość na potrzeby oraz pasję mieszkańców naszego powiatu. Życzę Państwu dalszego rozwoju pisma, ciekawych tematów, nieprzemijającej satysfakcji z wykonywanej pracy oraz wielu kolejnych jubileuszy.* Podpisano: Starosta Lubaczowski mgr inż. Józef Michalik. Ponadto starosta wydawcy pisma wręczył album „Nowoczesne malarstwo Polskie, Od Michałowskiego do Fangora.”

Życzenia i gratulacje złożył również wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel: *Pragnę w imieniu naszego samorządu złożyć gratulacje i życzenia. za pracę jaką pan wykonuje, za wszystko co pismo wnosi dla dobra naszego terenu. Jestem pełen uznania dla Mariana Ważnego, za prezentację na łamach pisma dorobku i osiągnięć gmin i powiatu, wydobywania tego co w naszej historii, kulturze tradycji jest cenne. Dziękuję nie tylko za przypominanie ciekawych kart z historii tego terenu, za pisanie o ludziach którzy swą pracą na to zasłużyli, ale również za to, że tyle czasu poświęca pan aby wydobyć to co najpiękniejsze na naszym terenie, za głębokie przywiązanie do tradycji do historii tej ziemi jak też podkreślanie na łamach pisma wielkiego dzieła współpracy która jest przez nas podejmowana z różnymi środowiskami. My jako pracodawcy staramy się stwarzać zielone światła dla dokumentowania naszej kulturowej spuścizny. Będziemy czynić wszystko aby nasze gminy rozwijać i wzbogacać. Żywimy przekonanie że to dzieło będą wspierać media i oczywiście „Kresowiak Galicyjski.” Z okazji jubileuszu Maranowi Ważnemu jeszcze w październiku złożyliśmy pisemne gratulacje i życzenia. Pragnę wręczyć w prezencie album „Kresy”, który nawiązuje do tytułu gazety, co jak sądzę jeszcze bardziej przyczyni się do rozwinięcia tego tematu na łamach Kresowiaka i sięganie również poza naszą wschodnią granicę, teren z którym my jako gmina mamy kontakty i staramy się dbać aby zachowały się tam ślady polskości. Wręczam też nasz kalendarz.*

Po otwarciu przez Mariana Ważnego spotkanie i przedstawieniu gości głos zabrał Zbigniew Wróbel, który przytoczył program pisma zawarty w artykule redakcyjnym, zamieszczonym w 1991 roku w pierwszym numerze „Kresowiaka Galicyjskiego”. Po nim Marian Ważny w obszernym wystąpieniu omówił historię pisma jak też dokonał konfrontacji zaprezentowanego przy starcie pisma programu z jego realizacją w minionym 25 leciu. Dyskusja na spotkaniu była bardzo żywa i zarazem burzliwa. Obszerne wystąpienie, nie pozbawione akcentów krytycznych pod adresem „Kresowiaka Galicyjskiego” i jego wydawcy wygłosił starosta Józef Michalik. Nie brakło wystąpień polemicznych. Po prostu jubileuszowa uroczystość przypominała debatę o ważkich gospodarczych sprawach naszego powiatu. Co

niektórzy uważali to za mankament spotkania. Jednakże fakt, że uroczystość jubileuszowa przypominała seminarium o istotnych sprawach naszego powiatu, zaświadcza, że gazeta tkwi w nurcie życia. Z kolei krytyczna wypowiedź starosty pod adresem wydawcy i Kresowiaka jest dowodem, że gazeta spełnia swoją misję, patrzy władzy na ręce skoro przez nią jest krytykowana. Bogactwa dysputy nie jesteśmy w stanie zamieścić w jednym numerze Kresowiaka. Dlatego też wystąpienia Mariana Ważnego jak też przebieg dyskusji zamieścimy w kolejnym numerze pisma.

Poniżej zamieszczamy wystąpienie Zbigniewa Wróbla.

W pierwszym numerze z 1991 roku w redakcyjnym artykule napisało: *Trafia do rąk czytelników pierwszy numer „Kresowiaka Galicyjskiego”. - pisma, które mamy nadzieję regularnie będzie gościć w Waszych domach, sercach i myślach i na trwale wpisze się w pejzaż społeczny tego zakątka przygranicznej ziemi. Rozpoczynamy swój marsz w wyjątkowo ważnym momencie. Każdy dzień przynosi nowe wydarzenia, decyzje Padają na naszym terenie ostatnie zakłady pracy. Liczba bezrobotnych sięga już kilku tysięcy. Chcemy być kronikarzem tego przełomu i tkwić w tyglu ludzkich spraw, dramatów w szukaniu dróg wyjścia.*

Wierzmy, że staniemy się przystanią nadziei, mównicą publiczną, przewodnikiem po zawilich Chcemy być kronikarzami tego przełomu i tkwić w tyglu ludzkich spraw, dramatów. Chcemy radzić, pomagać ścieżkach mijsko - gminnej rzeczywistości. Pełnić rolę roznosiela dobrych i złych nowin zamierzamy wznieść ogień działania, wydobywać z mroku ludzi ciekawych szlachetnych i przedsiębiorczych.

Mamy ambicje być sumieniem tej ziemi, lustrem na gościńcu, tragarzem faktów obiektywnych, rzetelnie sprawdzonych i opisanych. Już teraz z pełnym przekonaniem możemy powiedzieć, że „Kresowiak Galicyjski” potrafi rozweselać ale też targać sumieniami, budzić dumę ale i zawstydząć. Wiązać się to oczywiście musi z odsłanianiem naszych przywar i wad z usuwaniem z drogi barier i przeszkód. Nie będzie dla nas tematów tabu. Przed nikim nie będziemy padać na kolana. Z całą energią ducha wydamy walkę złości, obłudzie i chamstwu. Staniemy się batogiem dla opieszaleń dla cwaniaków, dla ludzi, którzy w dochodzeniu do celu gotowi są trącić innych

Ale mamy świadomość, że krytyka w lokalnej gazecie ma szczególny wymiar. W warunkach gdy „wszyscy o wszystkim wiedzą” nie ma miejsca na pomówienia, demagogię. Stąd obca nam będzie tak modna ostatnio negacja wszystkiego co tu dokonano dotąd. Wychodzimy z założenia, że nie należy wydeptywać prosa, które ktoś tam siał rozsąc pole swoim potem. Nie trzeba niszczyć fundamentów nie zbudowanego jeszcze domu, zapominając o głównym celu – przebudowie pięter. Po prostu chcemy aby nasze pismo było klubem, miejscem szermierki słownej, walki na argumenty.

Podejmiemy też trud rehabilitacji lokalnej opinii publicznej, zdolnej lansować lokalne sławy, autorytety, ludzi czynu. Naszym zamiarem jest przeciwstawić się tym procesom. Pragniemy budować dumę z własnego miasta, wsi nawet dzielnic. Z tych też względów pozostaniemy wierni problematyce lokalnej. Ważny dla nas będzie okrucień każdej biografii, sukces każdej miejscowości, przysiółka a nawet rodziny.

W sumie nasz miesięcznik będzie wyrażał wszystko co w swych sercach to co noszą w sercach mieszkańcy tej ziemi, wszystkie troski i nadzieje, wszystkie niedole i radości. Teraz bardziej niż kiedykolwiek jest czas powiedzieć naszym ziomkom co ze swej strony czynić mają by być godnymi wzniesłego ducha, który bierze ich pod swe opiekuńcze skrzydła. Oto jest cel jakiemu ożywni wola działania chcemy służyć na łamach naszego pisma.

Zdajemy sobie sprawę, że wydawanie gazety jest przedsięwzięciem trudnym, wręcz karkołomnym. Brakuje nam doświadczenia i odpowiedniego zaplecza. Stąd sporo niedociągnięć nawet nieporadności. Czy więc nam się uda, czy udźwigniemy ten ciężar? Być może wyczynu z wydaniem pierwszego numeru nie uda się powtórzyć, ale nawet wówczas mamy nadzieję zapiszemy się na trwale w zbiorową pamięć. Staniemy się białym krukiem, którego wartość, w miarę upływu czasu będzie ustawicznie wzrastać.

Wierzmy jednak w sukces, w żywe wręcz w ciepłe przyjęcie w szerokie grono naszych entuzjastów, którzy nie pozwolą nam zamilknąć. Żywimy przekonanie, że będziemy wyborowym winem, z którego po wypiciu już się nie rezygnuje. Sądźmy tak gdyż liczymy na szerokie grono współpracowników, którzy pismu zapewnią wysoki poziom. Jednostek takich nie brakuje. Ziemia ta jest płodna w ludzi mądrych i wrażliwych. Sporo tu szlachetnych pasjonatów i kronikarzy. Pismo wyrusza w drogę, aby niczym szybko rozprzestrzeniający się ogień trafić do naszych czytelników. Mamy nadzieję, że będzie to marsz zwycięski.

Marian Ważny

Życie towarzyskie w Lubaczowie

Człowiek to istota społeczna skłonna do zadań grupowych w towarzystwie innych ludzi. Wiele badań przeprowadzonych przez psychologów, socjologów wykazuje, iż najważniejszym spoiwem szczęścia są dobre relacje z innymi ludźmi. Przeżyte doświadczenia życiowe dowodzą i pouczają nas o ładzie i porządku towarzyskim wtedy, gdy stosunki owe nie opierają się na jednorazowych, przemijających przejawach grzeczności, lecz na ciągłej i stałej gotowości do okazywania życzliwości i uprzejmości drugiemu człowiekowi, także na stałych przyzwyczajeniach towarzyskich.

Wykazujemy silną potrzebę *afiliacji* czyli przebywania z innymi oraz przynależności społecznej. Liczne kontakty społeczne pomagają nam lepiej radzić sobie ze stresem, zapobiegają depresji i wielu chorobom o podłożu psycho - fizycznym. W pewien sposób mamy towarzyszy i przyjaciół na wolne spędzanie swojego czasu. Przebywając wśród przyjaciół, znajomych, pogłębiając tym samym pozytywne relacje towarzyskie, czujemy się o wiele zdrowsi, szczęśliwsi, lepiej nam się powodzi, a nawet żyjemy dłużej. Z tego też powodu nawiązujemy nowe znajomości, wytwarzamy więzi międzyludzkie i z trudem je zrywamy. Ciężko znosimy rozstania np.; z partnerem, przyjaciółmi, rodziną, a jeszcze bardziej źle znosimy ich brak.

Różnorodne cechy charakteru, temperamenty człowieka, stają się głównym czynnikiem naszego postępowania w codziennym życiu. Nie lubimy i nie znosimy poczucia osamotnienia, wyobcowania i niezrozumienia. Zauważa się wielość czynników osobowych i pozasobowych, które mają wpływ na nasze zachowania i stosunki z ludźmi. Często utrzymujemy szkodliwe dla nas relacje z osobami po to tylko, aby nie „wypaść” z towarzystwa.

Niemniej podejmując temat życia towarzyskiego w Lubaczowie zauważa się, iż może nie ogranicza się ono tylko i wyłącznie do relacji i spotkań rodzinnych. W ostatnich latach życie towarzyskie nabiera uroku, a tym samym aspektów terapeutycznych pracy nad zmianą życia jednostki. Analizując ubiegły rok pod względem zorganizowanych imprez kulturalno - społecznych ciesząc się liczną obecnością mieszkańców Lubaczowa, zasługuje wyróżnienie dla Pani Dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej - Katarzyny Pelc - Antonik. Zapraszane osobistości z życia politycznego, świata kultury,

sztuki i filmu wniosły do lokalnego społeczeństwa bogactwo duchowe i intelektualne. W Muzeum Kresów, w którym odbywają się spotkania i wernisaże z ciekawymi osobistościami, wprowadzają uczestników w świat wielowiekowej tradycji i doznań estetycznych. Dynamicznie działający Miejski Dom Kultury poprzez wykwalifikowaną kadrę spełnia oczekiwania lokalnego społeczeństwa w różnym przekroju



Lubaczowianie

wiekowym. Film, teatr, przedstawienia, przeglądy artystyczne, spotkania - to przedsięwzięcia wprowadzające odbiorcę w nastrój radości, przyjemnego doznawania bodźców emocjonalnych. To także dobra okazja do nawiązania relacji towarzyskich. Na szczególną uwagę zasługuje fakt organizowania koncertów z okazji tematycznych uroczystości w wymiarze lokalnym i państwowym, okazji świąt przez Państwową Szkołę Muzyczną w Lubaczowie.

Na pochwałę zasługuje twórcza działalność Ks. Dziekana Andrzeja Stopyry. W parafii pw. Św. Stanisława BM. organizowane są z inicjatywy Dziekana: coroczny Festiwal Pieśni Patriotycznych, który przyciąga mieszkańców nie tylko z Lubaczowa, ale także z okolic. Przegląd chórów kościelnych, konkurs kolęd, Orszak trzech Królów to inicjatywy, które cieszą się dużą frekwencją zarówno dzieci, młodzieży i dorosłych. Poza wymienionymi instytucjami zasługującymi na wyróżnienie pełniącymi rolę strażników życia towarzyskiego są kawiarnie i puby, w których najczęściej przesiaduje młodzież. Warto także spojrzeć w kierunku najstarszego pokolenia, które spotyka się w Domu Seniora - tam także organizowane są prelekcje o tematyce bezpieczeństwa, zdrowia, przeróżne

kursy, potańcówki, ale nade wszystko spotkania te sprzyjają zacieśnieniu się więzi towarzyskich pomiędzy osobami.

Pamiętam jak przed laty nasi seniorzy przesiadywali licznie na pogaduszkach w naszym parku na Rynku. Niestety z przykrością stwierdzam i chyba nie tylko ja, że dziś daleko nam do przytulnego krajobrazu naszego parku. Ogołocony - pozbawiony drzew staje się raczej pustynnym, kamienistym miejscem. Niedyskretny, mało przyjazny z małą ilością ławek nie przyciąga ani naszych seniorów, ani zbyt młodzi i dzieci - dla których jedyną atrakcją w lecie jest fontanna. Tęsknię w myślach i dobrze pamiętam nasz park, który może nie posiadał wybrukowanych, estetycznych chodników, ale za to miał piękną zielen, krzewy, rabaty z kwiatów, dużo ławeczek - „tętni” życiem mieszkańców i przejeżdżnych gości. Podczas upałów rozłożyste gałęzie drzew dawały cień i wytchnienie zmęczonym słońcem mieszkańcom, dzieciom i tym, którzy w tym pięknym pełnym zieleni krajobrazie chwilowo się rozmarzyli. Dziś zauważa się naszych seniorów na ławeczkach za Urzędem Pocztowym, gdzie w cieniu kilku drzew, trochę bardziej ustronnie prowadzą rozmowy towarzyskie i obserwację przechodniów.

Kończąc rozważania nt. życia towarzyskiego naszej małej ojczyzny lubimy towarzystwo innych ludzi i staramy się tworzyć grupy, w których łatwiej nam realizować własne cele i marzenia. Zmierzyć się z przedsięwzięciami, które nie zawsze są łatwe. Poprzez życie towarzyskie, ludzie wzajemnie intelektualnie się stymulują, uczą się siebie wzajemnie, aprobują własne wysiłki przez wspierające ich osoby ze swojego grona towarzyskiego. To same plusy, więc spotykajmy się jak najczęściej, łączmy siły w dążeniu do wyznaczonych przez siebie celów. Oczywiście chwile samotności potrzebne są nam wszystkim, ale bądźmy czujni, aby nie był to czas, który stanie się dla nas jedynym sposobem na życie. Nie zamykajmy się w sobie i zadajmy sobie pytanie czy jestem towarzyski i choć trochę prowadzę życie towarzyskie?

Na koniec pozwolę sobie zacytować kilka słów ze złotych myśli brazylijskiego pisarza i poety *Paulo Coelho*

Kiedy widzimy ciągle tych samych ludzi stają się oni w końcu częścią naszego życia(...)

Anna Rutkowska

38. Biesiada Teatralna w Horyńcu Zdroju

aktorów ze świdnickiego teatru „Puk-PuK”. Jurorzy przyznali dwa honorowe wyróżnienia: Pawłowi Zieglerowi za monodram „Jarosław Ocalony” teatru „Poświęcony” w Katowicach w reżyserii Jarosława Filipskiego i grupie teatralnej „Prima Aprilis” z Krakowa za spektakl „Serenada” Sławomira Mrożka w reżyserii Piotra Wojdyła.

Podczas trwania Konfrontacji Zespołów Teatralnych Małych Form odbywały się imprezy towarzyszące. Jedną z nich był recital „Już nie zapomnisz mnie” w wykonaniu Tomasza Stockingera, popularnego doktora Lubicza z serialu telewizyjnego „Klan”. W niedzielne popołudnie 23 stycznia 2017 roku odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród oraz występ dwu nagrodzonych zespołów teatralnych.

Adam Łazar

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Daniel Maksymiec, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

Chemik, rolnik: profesor!

Jak to często bywa, sposobną uczczeniu pamięci wybitnego naukowca rocznicę – w 2016 r. minęło 90 lat od jego śmierci – przegapiono, zasługującej na wspomnienie postaci profesora Juliana Schramma nie wywołał z niepamięci nikt. Szkoda, lecz czasu cofnąć się nie da; można jedynie odrabiać zaległości.



Prof. dr hab. Julian Schramm w 1897 r.

Julian Schramm urodził się w Lubaczowie 5 stycznia 1852 r. Młode lata spędził w Przemysłu – tam skończył gimnazjum; osierocony przez ojca w wieku lat 16 sam zarabiał na swoje utrzymanie korepetycjami, udzielanymi zamożniejszym kolegom – by po maturze wyjechać do Lwowa i tam, na Uniwersytecie Franciszkańskim, studiować w latach 1870-1876 teologię, a następnie nauki matematyczno-przyrodnicze.

Edukację uwieńczył w 1882 r. tytułem doktorskim w dziedzinie nauk chemicznych, dwa lata później osiągnął kolejny poziom kariery naukowej: habilitację. Przedstawiona w celu uzyskania tytułu doktora habilitowanego praca, opublikowana w 1885 r. pod tytułem „Podręcznik analizy chemicznej jakościowej”, aż do wybuchu II wojny światowej pozostawała głównym źródłem nauczania w szkolnictwie powszechnym.

Starania o doktorat Julian Schramm godził z pracą nauczycielską w lwowskich szkołach – między 1876 a 1884 rokiem zatrudniony był jako wykładowca chemii i języka niemieckiego w prywatnym gimnazjum, wyższej szkole realnej i (na koniec) w III Gimnazjum im. Franciszka Józefa. W 1882, po otrzymaniu stopnia doktora, obowiązki nauczycielskie zaczął łączyć z obowiązkami asystenta uniwersyteckiego profesora chemii Bronisława Radziszewskiego, aż w 1884 objął samodzielną posadę docenta chemii organicznej – i piastował ją przez 7 lat. W 1891 r. władze Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie powierzyły mu stanowisko profesora nadzwyczajnego nowo utworzonej katedry chemii II (przemianowanej w późniejszym czasie na katedrę chemii organicznej); jego pierwszym obowiązkiem było zorganizowanie pracy katedry od podstaw. Z powierzonej mu misji wywiązał się snadź dobrze, gdyż po trzech latach nadano mu status profesora zwyczajnego. W latach 1900-1910 zasiadał w Komisji Historii oraz Bibliografii Nauk Matematycznych i Przyrodniczych Akademii Umiejętności w Krakowie.

Lubaczowianin trwale zapisał się w dziejach Wszechnicy Jagiellońskiej – nie tylko dlatego, że był jej profesorem, że zaliczono go do grona współzałożycieli Studium Rolniczego UJ (prekursora dzisiejszego Uniwersytetu Rolniczego), czy że na jedną kadencję wybrany został dziekanem Wydziału Filozoficznego. Przede wszystkim bowiem pamięta mu się, że stworzył w Krakowie silną szkołę chemiczną, w której wychował wielu najwyższej klasy luminarzy nauki, profesorów uniwersytetów i politechnik, wybitnych specjalistów w zakresie górnictwa naftowego, balneologii i rolnictwa. W historii UJ zapisano też, iż jako pierwszy wykładał elementy fizyko-chemii.

Ceniony za dar wymowy, nietuzinkowe zdolności pedagogiczne, umiejętność wyprowadzania ścisłych i logicznych wywodów myślowych, znany w świecie dzięki publikacjom w naukowych periodykach Berlina, Lipska i Wiednia naukowiec rozstał się z uniwersytetem w 1910 r., kiedy ustąpił ze stanowiska z powodu nienajlepszego stanu zdrowia. Lata emerytalne spędził w położonej na pograniczu Beskidu Niskiego i Bieszczadów wsi Olchowa, będącej wianem jego żony, Józefy z domu Bugiel. Tam odzyskał nadwątlone siły i włączył się do życia społecznego. Zasiadał m.in. w zarządzie Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, prezesował w Lesku powiatowemu Kołu Rybackiemu. W wolnych od obowiązków – wśród których na poczesnym miejscu stało administrowanie majątkiem ziemskim – chwilach zajmował się muzyką (grał na fortepianie i śpiewał), wzbogacał gromadzoną od lat kolekcję entomologiczną.

Prof. dr hab. Julian Schramm zmarł w Olchowie (tak właśnie Schrammowie nakazywali odmieniać nazwę wsi: nie w Olchowej, lecz w Olchowie) 30 marca 1926 r. Zgodnie z ostatnią wolą pochowano go koło przydrożnej kapliczki, stojącej na dworskim gruncie; kiedy jednak jego syn Wiktor Franciszek (profesor ekonomii Uniwersytetu Poznańskiego i Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu) założył w Tarnawie Górnej cmentarz rzymskokatolicki, ekshumowaną trumnę ze zwłokami urodzonego w Lubaczowie naukowca tam właśnie przeniesiono.

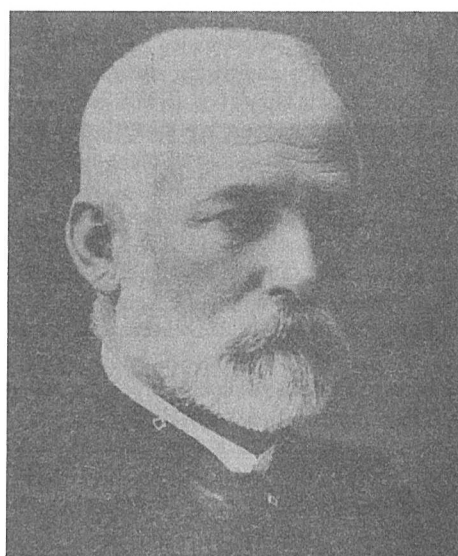
A co – zostawiając najciekawsze na koniec – poza aktem urodzenia łączyło wybitnego naukowca z Lubaczowem? Przede wszystkim rodzina: był synem Franciszka, potomka niemiecko-austriackiego rodu, wywodzącego się (jak głosi tradycja Schrammów) z Norymbergi, skąd po wypędzeniu podczas wojen religijnych przodkowie profesora trafili do Czech – by następnie rozgałęzić się po całym niemal cesarstwie austriackim.

Do Galicji przybyli najprawdopodobniej na fali kolonizacji józefińskiej. Poszukujący swe go czasu korzeni i rodzinnych paraleli Ryszard Wiktor Schramm (także profesor - Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: z wykształcenia chemik oraz biolog, znany jako biochemik i fizjolog roślin, z zamiłowania wspinacz wysokogórski, podróżnik tudzież polarnik; jego sukcesorem jest syn, prof. dr hab. Tomasz, historyk, ale także wspinacz i polarnik, a poza tym... konsul honorowy Republiki Francuskiej) wyśledził, że pod koniec XVIII i na początku XIX w. noszący jego nazwisko obywatele Królestwa Galicji i Lodomerii mieszkali w okolicach Drohobycza, Sambora, Kołomyi oraz w Jarosławiu.

Zgodnie z jego ustaleniami, pierwszym lubaczowskim Schrammem był najprawdopodobniej Johann Georg (1773?-1827?), żonaty z Agnieszką (Agnes) Weber wywodzącą się z miejscowości Hermansdorf (niewykluczone, że tej, która leżała w Siedmiogrodzie, czyli w Transylwanii). Czym się zajmował – nie wiadomo; wiadomo tylko, że w 1801 r. przyszedł na świat (najprawdopodobniej też w Lubaczowie) jego syn Franz, posługujący się w późniejszych latach spolszczonym imieniem Franciszek.

Franciszek Schramm, mieszkający po osiągnięciu dojrzałości w lubaczowskim domu o numerze 343, prowadził ponoć w tym mieście aptekę – aczkolwiek, jak podawał jego prawnuk Ryszard Wiktor, odnotowywany był wielokrotnie w księgach metrykalnych (w charakterze ojca chrzestnego) jako servus magistratus, revisor, vaber campanorum; innymi słowy, pracownik magistratu. Franciszek był dwukrotnie żonaty: po śmierci pierwszej żony, Barbary z Grosmannów (1803-1848), z którą spłodził dwoje wcześniej zmarłych dzieci, Marię i Franciszka Fabiana, wziął ślub z Praksedą (Paraskewią) z domu Kraus (urodzoną w 1821 r.), wyznawczynią religii greckokatolickiej.

Pozorna w jej przypadku sprzeczność – niemieckie nazwisko, wschodnie wyznanie – nie-



Julian Schramm - portret wykonany około 1915 r.

Fot. archiwum

koniecznie musi być sprzecznością sensu stricto: na pograniczu kultur i religii normą było stosowanie w mieszanych małżeństwach zasady, iż potomstwo płci męskiej chrzczone było w obrządku ojca, natomiast progenitura płci żeńskiej dziedziczyła wyznanie po matce. Praksesta Kraus mogła więc być córką kolonisty narodowości niemieckiej bądź austriackiej, żonatego z miejscową dziewczyną, czarnobrewą, czarnooką Rusinką. Zasadzie tej zadość uczynili także Schrammowie, Franciszek i Praksesta: ich synowie Julian (urodzony w 1852 r.) oraz wcześniej zmarli Józef (1856) i Jan Emil (1859) ochrzczeni zostali w kościele, córki zaś Teofila (1854) i Anna Józefa (1862) – w cerkwi; obie zresztą wyszły w późniejszym czasie za mąż za Rusinów, deklarujących się w XX wieku jako Ukraińcy.

Związki Schrammów z Lubaczowem zerwały się ostatecznie po śmierci Praksedy z Kraus.

cd. na str. 8

Narolscy Żydzi

W przywileju lokacyjnym Florianowa, wystawionym na pergaminie w 1596 roku przez Floriana Łaszczę (założyciela Florianowa) i jego żony Katarzyny Trzczińskiej czytamy: „A iż przyszedłszy przede mnie Pana swojego Dziedzicznego wierni moi mieszczanie wybrani z Rzeczypospolitej tak chrześcianów iako i Żydów prosząc mnie pokornie abym ia będąc Panem ich dla rozmnożenia i fundowania miasteczka dał onym obronę”. Z tego fragmentu dowiadujemy się, że pierwszymi mieszkańcami naszego miasteczka byli chrześcijanie i Żydzi pochodzący z różnych stron Polski, którzy przez Floriana Łaszczę a później przez jego syna Jerzego byli równo traktowani. Dokument ten został wystawiony w Rudzie Wołoskiej (wieś położona na wschód od Tomaszowa Lub.) w której mieszkał Florian Łaszcz Nieledewski w roku 1596 „w dzień nowego lata” czyli 1 stycznia.

Po śmierci Floriana, nowy właściciel dóbr narolskich Jerzy Łaszcz, mieszkający już we Florianowie, w nowym zameczku obronnym potwierdził przywileje ojca pisząc: „Wiadomo czynię pisanem moim, iż według tego pisania Ojcowskiego zachowują Mieszczany tak Chrześcijanie iako i Żydzi nie wyciągając na nich więcej nad prawo wypisane tak w podatkach iako i posługach”. Jerzy Łaszcz kończy swój wpis pod przywilejem ojca „obiecuję dobrym szlacheckim cnotliwym słowem utrzymać nic a nic, nie łamać i owszem tego Prawa Ojcowskiego umacniać i potwierdzam. Co dla lepszej wiary ręką się swoją podpisuję i pieczęcią swą przyciskam”.

Z tego fragmentu przywileju możemy wnioskować, że w miasteczku szanowane było prawo, właściciel zapewniał bezpieczeństwo i żyło się tu spokojnie i bezpiecznie. Żydzi, jak pisze Andrzej Żbikowski w książce „Żydzi” byli żywiołem miejskim. W miarę wzrostu znaczenia i ambicji chrześcijańskiego mieszczaństwa Żydzi stawiali się rywalami. W pierwszym okresie pobytu na ziemiach polskich koloniści żydowscy zajmowali się głównie handlem, a później kredytami i rzemiosłem.

Od końca XV w. Żydzi coraz bardziej angażowali się w prowadzenie przez szlachtę gospodarki folwarcznej. W tym celu dzierżawili karczmy, młyny zbożowe, browary i gorzelnie. O tych browarach i gorzelnianach mamy wzmianki w przywileju lokacyjnym Florianowa. Na kilka lat przed lokowaniem (założeniem) Florianowa w Polsce Jagiellonów mieszkało około 75 tys. Żydów. Wieloetniczna Rzeczypospolita była stosunkowo tolerancyjna w kwestiach wyznaniowych.

Janusz Peter w książce „Szkice z przeszłości miasta kresowego” pisze: „Pierwsze wielkie klęski spadły na miasto (Tomaszów Lub.) za Jana Kazimierza kiedy to na Rzeczypospolitą zwały się wojska nieprzyjacielskie, przewalili się przez Tomaszów i okolice Chmielnicki. Na rok przed jego najściem napłynęło tu z Ukrainy niemało uchodźców, dla których nie było miejsca we Lwowie. Pierwszą ofiarą wojsk kozackich był Florianów. Na wieść o jego zniszczeniu w Tomaszowie wy-

buchł popłoch. Ludność z miasta uciekała w lasy. Chmielnicki popalił okoliczne dworki i folwarki. W samym Tomaszowie Kozacy spalili synagogę i wiele domów. Potem Kozacy oblegli Zamość. Wojska kozackie i tatarskie gromadziły się w okolicy od drugiej połowy września do połowy listopada. Możemy przypuszczać, że wśród tych mieszkańców, którzy przed nadejściem wojsk kozackich opuścili Florianów i ocalili życie był lekarz światowej sławy Mojżesz Kohn – rabin z Narola.

Jakub Schall pisze w swej kronice że Mojżesz Kohn z Narola był naocznym świadkiem pogromów żydowskich, dokonanych przez wojska kozackie i tatarskie w 1648 r.. Po ucieczce z Polski rabin i lekarz (w języku hebrajskim „rabi” - czyli mój mistrz) Mojżesz osiadł w Metz w Francji. Tam zasłynął z wiedzy lekarskiej. Mieszkając w Metz napisał „Bakasze” czyli „Prośbę”. (Jakób Schall tłumaczy „Bakasze” na „Prośbę”. W książce pod tytułem „Dzieje Żydów w Polsce” XI - XVIII wiek (wydanie tekstów źródłowych)) na str. 51 czytamy: „(Bakasza” Mojżesza z Narola rabina w Metz:

Polsko, która byłaś rajem.

Pierwszą byłaś dla nauki i wiedzy

Od dni, w których odpadł od Judy Efraim

Ty, któraś słynęła wiedzą umiejętną

Teraz jesteś wygnaną i samotną wdową

Opuszczona jesteś przez własne syny.

W tym miejscu musimy wrócić do czasów Jakuba zwanego też Izraelem. Miał on 12 synów, którzy stali na czele 12 plemion żydowskich. Dziesięć plemion królestwa wziętych zostało do niewoli przez Asyryjczyków i zyskało miano „Dziesięciu zaginionych Plemion” Za to dwóch synów Józefa Efraim i Manaszesza uznaje się za założycieli samodzielnych plemion. W wypadku słowa, które znajduje się w „Błaganiu” Efraim oznacza ziemię plemienia, którego założycielem był syn Józefa Efraima.

W drugiej części „Błagania” Mojżesz pyta:

Gdzie jest lwów schronisko,

gdzie mędrcy nauki?

Gdzie mocarze, co łaską szczerzy są bez miary?

Gdzie pisarze miast polskich

i cnoty nadzorcy?

Gdzie jest Bóg, który sędzi

i krew krwią odpłaca?

W tej części widzimy zarzuty pod adresem władców polskich a także najwyższych dygnitarzy Królestwa a w końcu pyta: gdzie jest Bóg, który sędzi i krew krwią oprawców kozackich odpłaca. Ostatnia część „Bakaszy” jest właściwie błaganiem. Mojżesz pisze: „Zlituj się nad swym ludem, z rąk nas wybaw zbójców” I w trybie rozkazującym pisze:

„W dziej naszę szatę zemsty za

dusze niewinne, które jak barany porznięto

Całe gminy zniszczono jako jednego męża”

W „Dziejach. Żydów w Polsce XI-XVIII wiek” mamy przytoczony po polsku wiersz Mojżesza Kohna z Narola rabina z Metz. W tytule tej modlitwy czytamy: „Bakasza

(Błaganie) Mojżesza z Narola rabina z Metz. Po 1648 r” Natomiast Jakob Schall, kronikarz żydowski tłumaczy Bakarzę jako prośbę. Przytacza też tekst napisany przez Mojżesza Kohna „Juda w świętości swojej rozproszył się po wszystkich narodach, liczniejsze są wdowy jego aniżeli piasek morza, rozlewali krew ich nad rzekami, nad jeziorami, nad trzęsawiskami. W zakończeniu tego wprowadzenia do cytowanej wyżej modlitwy czytamy:

„O Polsko szlachetna! Odkąd Efraim odpadł od Judy najpierw byłaś w Torze i Zakonie”. Nauka Tory przez Ciebie zapoczątkowana (wykończona). Teraz nieszczęsna wygnana, dzieci pozbawiona i smutna”.

Ostatnia część „Bakaszy” to jest właściwa prośba Mojżesza:

„Udziel Panie pokoju tym nieszczęsnym W wiecznym życiu, gdzie ptaki śpiewają niebieskie

Gdzie owoc palmy kwitnie i woń się rozsiewa

Tam wysoko u Siebie na Abarim szczycie”.

Kończąc nasze rozważania o „Bakaszy” dodajmy kilka zdań o autorze i jego synu Tobiaszu Kohenie: Mojżesz Kohn z Narola urodził się w Polsce, być może we Florianowie. Tobiasz Kohn, syn Mojżesza pisze, że jego przodkowie ze strony ojca pochodzili ze „szlachetnej rodziny Manuscivi. Ojciec Mojżesza rabin i lekarz Eljezer z Safed przybył do Polski by wydrukować dzieło swojego stryja, pozostał jednak w tym kraju, tutaj się ożenił i urodził trzech synów z których najmłodszym, lecz najbardziej uczonym był mój ojciec. Piastował on po kolei urząd rabina w rozmaitych gminach Rzeczypospolitej, ale podczas wielkiego nieszczęścia w 1648 r. wyemigrował do Niemiec a po niedługim czasie został rabinem w Metz” Rabin i lekarz Mojżesz z Narola w niedługim czasie zmarł. Zostawił jednego syna o imieniu Tobiasz. Ten ostatni po kilku latach pobytu we Francji wyemigrował do Polski do krewnych ojca. (Tobiasz miał w Polsce dwóch stryjków- braci ojca). Tobiasz przybywał w Polsce kilka lat, ale „widząc w tym kraju ubóstwo i nędzę postanowiłem pójść dokąd mnie oczy poniosą lub wiatr zagna”

Henryk Wolańczyk

Chemik, rolnik: profesor!

sów Schrammowej, zmarłej w 1876 r., czyli 8 lat po zgonie męża, całkowicie od dawna spolonizowanego potomka niegdysiejszych norymberczyków. Została tylko – albo: tylko i aż – pamięć. Oraz dokonania wybitnego profesora, noszącego Lubaczów w metryce. Który - jeśli bywa z miastem znad Sołotwi kojarzony – to wyłącznie jako chlubny jego rodak. Przynoszący Lubaczowowi splendor.

Waldemar Bałda

Listy

Wzrasta egoizm, a nawet obcość między ludźmi. Coraz mniej serdeczności, coraz więcej dystansu do innych, a nawet chamstwa.. Oto jesienią z bloku karetki zabrano do szpitala naszego mieszkającego samotnie sąsiada.. Nikomu ten człowiek nie wadził, był nawet uczynny. Umiał poradzić, jak wyjść z kłopotów czy trudnej sytuacji. Co niektórzy mieli muza złą, że miał wysoką emeryturę. I że prowadził „wystawny” tryb życia. Choć nie do końca było to prawdą. Ot ma samochód i jako były urzędnik po studiach zawsze chodził elegancko ubrany. Po tym zdarzeniu przez otwarte okno słuchałem komentarzy grupy starszych osób, mieszkańców naszego bloku.. - Bardzo źle się musiał poczuć, że zadzwonił po karetkę. Inna dodała: - Nie wróci do formy, już po nim widziałam, że ręka mu zwisała!..A głos męski zakomunikował: - Tą jazdą na rowerze sobie dogodził, chojraka udawał. Ani słowa współczucia, chociaż był życzliwy dla ludzi i być może znalazł się na krawędzi życia. Leciąły same docinki pod jego adresem. Gdy wrócił ze szpitala przygadałem autorce słów ze zwisającą ręką. Bez wahania odparła- On i tak długo już nie pociągnie!:

Zastanawiam się skąd takie postawy?. Przecież jeszcze nie tak dawno między ludźmi było więcej serdeczności.. Dotyczy to również naszego bloku. Odnoszę wrażenie, że potęgująca się prywatyzacja życia, odgradzanie się od innych robi swoje.. Trudno mieć do kogoś sympatie jeśli się go zna tylko z widzenia.

Lucjan K Lubaczów

Dużo się ostatnio mówi i pisze nawet w „Kresowianku Galicyjskim” o rozwoju turystyki na naszym terenie. Stanowimy ciekawy zakątek kraju i turystyka może być szansą dla rozwoju powiatu. Podzielam ten pogląd, problem jednak w tym, że do tej kwestii zabieramy się dość niemrawo, bez rozmachu, bez profesjonalnego podejścia. Po prostu wciąż za mało atrakcji na naszym terenie. Owszem są Dni Lubaczowa i jeszcze okazjonalnie różne inne imprezy. Mamy występy zespołów na rynku. Ale to wszystko za mało.

W ubiegłym roku latem odwiedziłam krajana we Francji mieszkającego w małym miasteczku. Tam dosłownie, niemal codziennie się coś działo. To jakiś barwny korowód przebiegających ciągnących główną ulicą, to występy zespołów, to inscenizacja jakiegoś wydarzenia historycznego, to festyny. A niezwykle ciekawa jest podróż koleją do pobliskiego dużego miasta. Pasażerom przygrywa kapela. Na stacyjkach postoje bo ognisko, tańce. A na trasie był jeszcze pozorowany, humorystyczny napad na pociąg. Po prostu podróż pociągiem to wspinała przygoda. Krajana wyjaśnił, że tej trasie kolejowej groziła likwidacja. I gdy zapewniono atrakcje trasa ta ożyła.

Przecież z powodzeniem podróż naszym szynobusem też można uatrakcyjnić.. Na trasie liczne lasy. Rzecz tylko w pomysłach.. Podróżowałem nim ostatnio naliczyłem tylko 11 osób w wagonie. U nas też niezbędne są działania aby tę trasę ożywić.

Krystyna W Lubaczów

Bardzo wstydliwa sprawa. Wciąż w Lubaczowie nie ma publicznej ubikacji. Wiadomo jakie to niesie konsekwencje. Bywa tak, że człowiek zdjęty potrzebą kiszek nie zawsze ma czas aby dobiec do stacji kolejowej gdzie jest ubikacja pamiętająca jeszcze czasy zaborów. Ponoć jeszcze za kadencji rządów pani burmistrz Magoń kupiona została ubikacja i nie zainstalowana wypchnięta została gdzieś do jakiegoś kąta. Przecież Lubaczów to miasto powiatowe a latem odwiedza go mnóstwo turystów. Poruszając ten temat usłyszałem, że ubikacje są dostępne na parterze w budynku starostwa gdzie ma siedzibę Urząd Gminy Lubaczów. Sprawdziłem, niestety ubikacje tutaj są zamknięte!

Nie mogę pojąć dlaczego ta sprawa jest bagatelizowana i chowana pod dywan. Przecież to elementarna rzecz jeśli chcemy mówić o kulturze o turystycznej wizytówce naszego miasta. Dziwi mnie też postawa radnych, którzy tej kwestii nie dostrzegają i tym samym wydają złe świadectwo o sobie.

Michał L. Lubaczów

Jeśli chcecie aby o was nie zapomniano po śmierci, to piszcie rzeczy warte czytania albo czyńcie rzeczy warte opisanie.

Benjamin Franklin



„ZIMA ZŁA”

Śnieżna i mroźna zima zła
Siedzi, zadufana w sobie,
Z konstelacji gwiazdozbiorów
W nocy, w śniegu, zbiera światło,
Jakby jej za mało było
Tej upstrzonej brylantami,
W białej kołdrze śmiertelniczej,
Którą okrywa przestrzenie,
Pól, łąk, lasów, miasteczka, wsi
Rodzimego Cieszanowa.
Zima mroźna, ta zima zła
Czterech miesięcy dni, nocy
Przesuwa się w klepsydze śnieg
Zimowej pory, biedy czas
Dla ludzi, zwierząt, na ziemi,
Zadymek, strasznych zawiei.
Ale rytmem ustalonym,
Kończy się czas, gdyż słysząc śpiew
Aniołów, Bóg się urodził,
Pan nadziei, wiosny, lata,
Syn chwały, przynosi światu,
Ziemi zmartwychwstanie z zimy.
Zamienia w radość i w szczęście
Człowieczy los, bijących serc,
Że słońce i zieleń jest tuż, tuż.
Gdy zabrzmią ptasie kantaty
Powiemy, już przyszła wiosna.



*Adam Wolańczyk
marzec 2010 Dolny Śląsk*

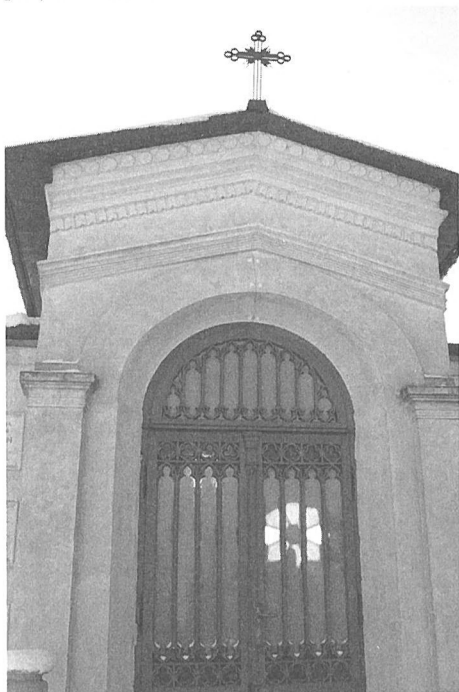
Kaplica na Cmentarzu w Narolu...

Kaplica na Cmentarzu w Narolu leży przy drodze wojewódzkiej nr 865, jadąc z Jarosławia do Bełżca, bezpośrednio po jej prawej stronie, jeszcze przed mostem na Tanwi. Podobnie - przy drodze tej, leży Kościół oraz 20 domów. Rok 1590 - to data założenia Narola. 1781r - to data zbudowania i zamieszkania przez Łosiów Pałacu w Narolu. 1796-1804r - zbudowanie Kościoła, a w 1800r - pomnika św. Floriana na Rynku w Narolu.

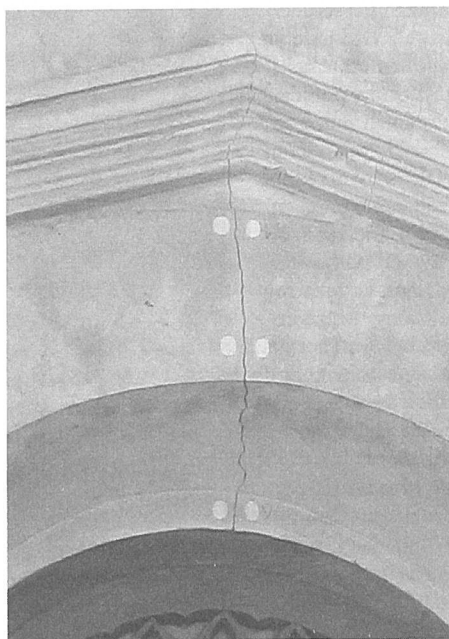
Kaplica Cmentarna - ma w swoim podziemiu Mauzoleum Łosiów. Swym stylem architektonicznym elementami wykonania i planowania przypomina Kościół. Musiała też powstać i być ufundowana w tym samym czasie i przez tego samego fundatora, czyli Feliksa hr. Łosia. **Kaplica jest obiektem zabytkowym i prawnie chronionym.** Niestety - podobnie jak Kościół i 20 domów w Narolu, jest per-manentnie (w dzień i w nocy!) niszczona przez drgania generowane z drogi woj. 865 - zupełnie nie przystosowanej do transportu 30 tonowych samochodów TIR - nią jeżdżących. Drgania te muszą powstać na tej drodze z powodu jej słabej konstrukcji, która powoduje powstawanie nierówności, a na nich dochodzi do dobijania kół do osi w samochodach. Siła niszcząca jest olbrzymia bo wynosi (ciężar TIRa X przyspieszenie) czyli ok. 667 kiloNewtonów gdy norma jest tylko 80 kN! (obliczenia wg mgr. inż. R. Malinowskiego z 2006r), który w konkluzji napisał, cyt: „**Siły poziome powstają przy gwałtownym hamowaniu w konstrukcji jezdni i mogą dotyczyć, a nawet zniszczyć konstrukcję istniejącego kościoła.**”

2015r - Kresowiak Galicyjski zamieścił mój art. o Kaplicy na Cmentarzu w Narolu.

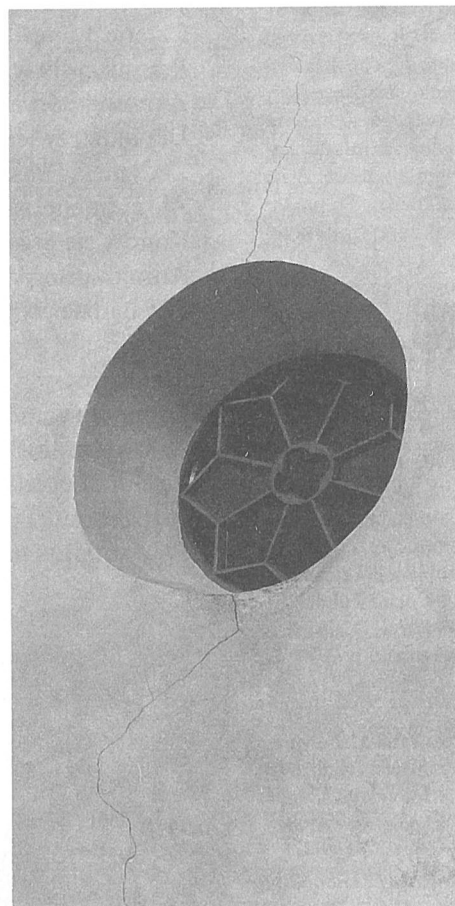
2016r - przystąpiono do jej odrestaurowania: nowe tynki, malowanie, wydłużone rynny z dachu i płytki dookoła, ale nie wykonano krótkich rynien z daszku nad wejściem. Już po kilku miesiącach wykończeni, zaobserwowali pęknięcia świeżych tynków z przodu (od drogi) i z tyłu Kaplicy, co widać na:



Kaplica, ściana północna, oddalona od drogi woj. 865 o ok. 15-20m,

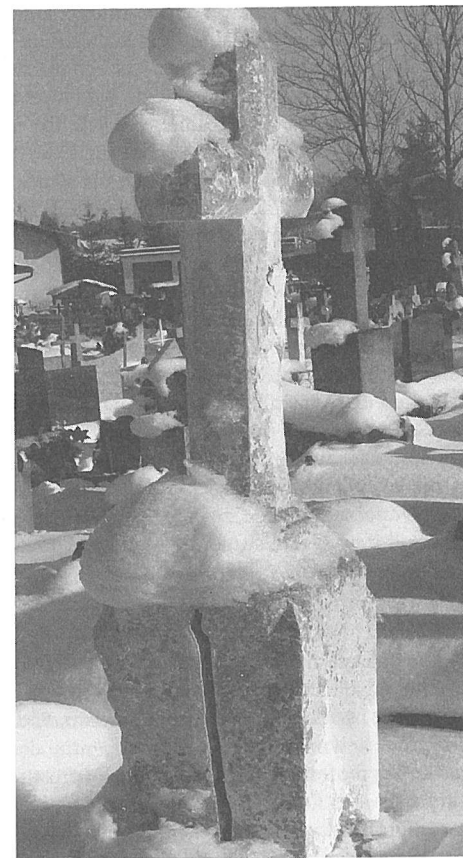


powiększenie muru nad oknem, z naklejonymi na szparę pęknięcia (w pionie i wewnątrz) 3 wskaźników-taśm, przy pomocy 6 krążków, pęknięcie na 1.11.2016 r miało ok. 2 mm, a obecnie ma już 4 mm! co każdy z Czytelników Kresowiaka może sprawdzić



Kaplica ściana północna, pęknięcia widoczne: nad, wewnątrz i pod oknem, powiększające się.

Na Cmentarzu jest bardzo dużo pomników i krzyży pochylonych w różne strony, czego wcześniej nie obserwowaliśmy, ale ostatnio zaczęły też pękać podobnie w pionie, czego przez 100 lat nie robiły.



Krzyż „bruśnieński” pęknięcie - ma ono już ok. 1,5 cm!



Tablice nagrobne są po lewej i prawej stronie wejścia do Kaplicy, obecna z 1875 r.

Za Cmentarzem i rzeczką Kryniczanką - jest stawek, p. D. Kordolewskiego - głęboki na ok. 3-4m, jego wewnętrzne wykopane wały, są białe i stanowi je piasek drobny o właściwościach tiksotropii, wg mgr inż. R. Malinowskiego. Dokładnie taki sam piasek jest pod Kościołem i 20 domami w Narolu. Dokumentację mamy - ale ona nie trafia do przekonania Dyrekcji PZDW w Rzeszowie, która planuje przebudowę drogi woj. 865 zamiast od strony Bełżca - to od strony Jarosławia, a przecież Kościoły oraz domy w Oleszycach, Lubaczowie i Cieszanowie - nie pękają! Kto może pomóc w tej sprawie Mieszkańcom Narola? V-Marszałek Bogdan Romaniuk, Wojewoda Ewa Leniart, Ks. bp. Marian Rojek, konserwator woj. w Przemyślu mgr. Beata Kot, oraz Sąd Okręgowy w Przemyślu.

Pozdrawiam Czytelników Kresowiaka
Jan Zuchowski dr n med.

**11 grudnia**

W Zalesiu Tadeusz K. kierował samochodem osobowym pomimo aktualnego zakazu sadowego.

17 grudnia

W Lubaczowie, Krzysztof T. przywłaszczył telefon marki HTC wartości 800 zł.

21 grudnia

W Budomierzu, obywatel Ukrainy, Taras S. posłużył się dowodem rejestracyjnym od pojazdu marki Audi z podrobioną data badań technicznych.

26 grudnia

W Lubaczowie Paweł K. kierował samochodem marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

2 stycznia

W Lubaczowie Adam Ł. kierował samochodem marki BMW, będąc w stanie nietrzeźwości.

6 stycznia

W Lisich Jamach Jamy Łukasz K. i Tomasz K. dotkliwie pobili mieszkańca tej miejscowości.

7 stycznia

W Lubaczowie około godz. 18 przy ul. Wyszynskiego wybuchł pożar domu. Gdy policjanci przybyli na miejsce z okna wydobywał się ogień sięgający do dachu. Funkcjonariusze próbowali dostać się do wnętrza budynku, jednak z uwagi na duże rozprzestrzenienie ognia i mocne zadymienie nie było to możliwe. Po chwili na miejsce dotarli strażacy, którzy podjęli czynności gaśnicze i przy użyciu specjalistycznego sprzętu weszli do domu. W jednym z pomieszczeń znaleźli spalone ciało 52-letniego mężczyzny, właściciela spalonego domu.

Na miejscu pożaru pod nadzorem prokuratora pracowała ekipa dochodzeniowo-śledcza. Policjanci przeprowadzili oględziny miejsca pożaru i wykonali dokumentację fotograficzną. W chwili obecnej nie są znane przyczyny powstania pożaru.

10 stycznia

Policjanci z Lubaczowa przyjęli zgłoszenie o kradzieży portfela wraz z pieniędzmi, dokumentów, telefonu, torby podróżnej z odzieżą oraz obuwiem o łącznej wartości ponad 2 tysiące złotych. Z relacji zgłaszającego wynikało, że pił alkohol w barze, tam poznał mężczyzn i poszedł do domu jednego z nich, aby dokończyć imprezę. Jednak skończyło się tak, że znalazł się w szpitalu w samej koszulce i bez butów. Funkcjonariusze prowadzący w tej sprawie czynności ustalili, że związek z tym zdarzeniem ma trzech mieszkańców Lubaczowa w wieku 32, 38 i 41 lat. Gdy zgłaszający zasnął podczas libacji u nowych znajomych, ci ukradli mu pieniądze i dokumenty, a nawet torbę podróżną i buty. Następnie, pomimo niskiej temperatury, wywieźli go w samej koszulce w ustronne miejsce i wyrzucili z samochodu. Na szczęście zauważył to jeden z przechodniów i powiadomił pogotowie i policję. Policjanci zatrzymali trzech mężczyzn. Część skradzionego mienia odzyskano. Wszyscy zatrzymani usłyszeli zarzut kradzieży.

13 stycznia

Dyżurny lubaczowskiej komendy otrzymał informację o pobiciu mężczyzny. Skierowani na miejsce policjanci potwierdzili treść zgłoszenia. 31-letni mieszkaniec Lisich Jam poinformował, że został zaatakowany przez dwóch mężczyzn. W wyniku pobicia doznał obrażeń i trafił do szpitala. Policjanci ustalili świadków oraz pojazd jakim mieli poruszać się napastnicy. Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy pozwolił na wytypowanie sprawców. Okazało się, że byli to 25 i 28-letni mieszkańcy Krowicy Samej. Funkcjonariusze przedstawili mężczyznom zarzut pobicia. Prokuratura rejonowa w Lubaczowie zastosowała wobec nich dozór policyjny oraz poręczenie majątkowe.

15 stycznia

Dyżurny jednostki został poinformowany o zdarzeniu drogowym do którego doszło w Lubaczowie na ul. Słonecznej. Na miejscu policjanci zastali samochód marki Fiat „zaparkowany” na ogrodzeniu. Z relacji świadków wynikało, że kierujący pojazdem wjechał w ogrodzenie, następnie uciekł pozostawiając w samochodzie rannego pasażera. Policjanci ruszyli w pościg. Po chwili na jednej

z ulic Lubaczowa zauważyli mężczyznę, który na widok radiowozu zaczął uciekać. Mężczyzna Piotr B. został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Badanie stanu trzeźwości wykazało w jego organizmie prawie 2 promile alkoholu. Jak się okazało jego pasażer nie odniósł poważniejszych obrażeń. 26-letni mieszkaniec Lubaczowa po wytrzeźwianiu przyznał się do zarzutów. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy.

23 stycznia

Okolo godz. 19 dyżurny lubaczowskiej komendy otrzymał zgłoszenie, że po terenie Lubaczowa jeździ samochód BMW, którego kierowca może być pod wpływem alkoholu. Skierowani na miejsce policjanci zauważyli taki samochód na jednym z parkingów. Podczas kontroli okazało się, że kierowca obywatel Ukrainy Wasyl P. jest trzeźwy, ale we wnętrzu samochodu policjanci ujawnili papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Po dokładnym przeszukaniu samochodu funkcjonariusze zabezpieczyli 667 paczek papierosów. Wartość uszczuplenia podatku akcyzowego na rzecz Skarbu Państwa wynosi ponad 11 tys. zł. Policjanci przedstawili zarzuty popełnienia przestępstwa skarbowego 20-letniemu obywatelowi Ukrainy.

24 stycznia

Lubaczowscy policjanci ujawnili w BMW nielegalne papierosy. Podczas przeszukania samochodu funkcjonariusze odnaleźli i zabezpieczyli 667 paczek papierosów bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Sprawca już usłyszał zarzuty popełnienia przestępstwa skarbowego. Policjanci przedstawili zarzuty popełnienia przestępstwa skarbowego. Za posiadanie wyrobów tytoniowych bez polskich znaków skarbowych akcyzy grozi mu kara wysokiej grzywny.

Sprostowanie

W informacji zamieszczonej w Kronice Policyjnej w 12 numerze Kresowianka z ub roku, że w Horyńcu Zdroju „19 – letnia kierująca samochodem na oznakowanym przejściu dla pieszych potrafiła 16 – latka, mylnie podano, że „chłopak wtargnął na jezdnię”. Okazało się że winny jest kierowca a chłopak przechodził przez jezdnię prawidłowo.

Orszak Trzech Króli w Lubaczowie

wyjmowali z żłóbka. Zebrani wierni nucili kolęde: „Śpij Dziecino mała”. Trzej Królowie - a byli nimi: ks. Roman Karpowicz, Adam Sobczuk i Tadeusz Zaremski- zsiadłszy z koni przed Bożym Dzieciątkiem złożyli pokłon i przywiezione dary: złoto, kadzidło i mirę.

Po oddaniu czci Jezusowi, król Kasper (ks. R. Karpowicz) powiedział: -Po drodze napadli nas zbrojcy i dzikie zwierzęta. Wilki były, nie mówiąc o wicherze, mrozie i śniegu. Mielśmy giermka, którego rumak poniósł w kierunku Łukawca. Musimy podążać za nim. A mamy konie krwi arabskiej ze stadniny w Szczutkowie. Dziękujemy za ich wypożyczenie. Żegnajcie.

Burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt dodał: - Te przeciwności zdarzyły się Trzem Królom poza Lubaczowem. My jesteśmy przyjaznym miastem, wszyscy dobrze się tu czujemy. Jesteśmy gościnni. Na ulicach miasta spotkałem czterech królów na koniach. Zwątpiłem ile ich było. Wiem jedno, jest jeden Król, w którego wierzymy, który zgromadził nas dzisiaj na tym Rynku. Jemu oddajemy cześć.

Aktorzy Teatru Małych Form, działającym przy Miejskim Domu Kultury, a prowadzonym przez Grażynę Bielec, przedstawili poetycki program o trzech Mędrkach ze Wschodu, którzy byli bogaci, mądrzy, gdyż znali się na

gwiazdach i wiedzieli za którą pójść, by trafić do Betlejem, gdzie narodził się Zbawiciel. -Dziękuję, że mimo kilkunasto stopniowego mrozu jesteście przy Jezusie i Świętej Rodzinie. Niech ten Orszak umocni naszą wiarę, pomnoży dobro – powiedział bp Marian Buczek, który przybył z Ukrainy. Udzielił biskupiego błogosławieństwa. Dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji Orszaku Trzech Króli w tym roku i zaprosił na godz. 16 do wspólnego kolędowania przy żywej szopce przy konkatedrze,

Adam Łazar

Spotkanie opłatkowe w lubaczowskim Kole PZN

Termin realizacji tegorocznego spotkania opłatkowego w lubaczowskim Kole – jak na złość dla jego organizatorów – wypadł tuż po najmroźniejszych styczniowych dniach, gdy nadal było bardzo zimno, do tego szalała śnieżna zawierucha, zaś epidemia grypy z wiadomych powodów wielu ludziom uniemożliwiła wyjście nie tylko z domów, ale i z łóżka.



Pomimo to 12 stycznia 2017 r. z rozległego powiatu do lubaczowskiego MDK przybyła zadowalająca liczba osób, którą w tym dniu – zresztą jak zwykle – swoją obecnością zaszczylił starosta Powiatu Lubaczowskiego Józef Michalik, burmistrz Miasta Lubaczowa – Krzysztof Szpyt, dyr. MBP – Katarzyna Pelc Antonik, prezes Koła PSD – Stanisława Woszczak oraz Lubaczowska Telewizja Internetowa – LTI. Z ramienia ZO PZN swoją obecnością zaszczyliła nas wiceprezes ZO PZN – jednocześnie opiekun Koła – Ewa Bednarczyk.

Tuż po godz. 9³⁰ stosowny fragment Ewangelii odczytał Józef Waszek z Narola (dyr. Teatru Jednego Aktora), po czym wspólnie odśpiewano kolędę, by po niej nawzajem składać sobie „od serca” stosowne okolicznościowe życzenia. Spotkanie przebiegało w bardzo pogodnej i przyjaznej atmosferze, która zniwelowała trudy przybycia w ten czas do Lubaczowa członkom zamieszkującym rozległy teren naszego powiatu. W trakcie spotkania wysłuchano ciepłych wystąpień przybyłych Gości, podziękowano staroście Józefowi Michalikowi za docenienie trudu społecznej pracy prezesa ZK poprzez wytypowanie go do odebrania w dniu 16. 12. 2016 r. w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim Honorowego Listu Gratulacyjnego od Wojewody Podkarpackiego.



Korzystając z okazji prezes Ewa Bednarczyk – w dowód uznania uwrażliwienia starosty na problemy naszego środowiska – wręczyła Józefowi Michalikowi okolicznościową pamiątkową statuetkę wydaną z okazji diamentowego jubileuszu jarosławskiej struktury PZN.

Zrelacjonowane spotkanie zrealizowane w takiej, a nie innej formie, udało się urzeczywistnić dzięki ogromnemu w nie zaangażowaniu Marioli Florczak, wsparciu pracowników MDK, tj. Wiesława Mamczury, Bogumiły Misztal, Małgorzaty Nicpoń oraz pomocy dziewczyn z PCPR w osobach Ani Has i Magdaleny Wawrów.

To dzięki wyżej wymienionym udało się za małe pieniądze w ten szczególnie bożonarodzeniowy czas „w jego duchu” przygotować godne – chociaż skromne – spotkanie, którego atmosfera, przesłanie i przebieg powinny być przez jego uczestników ciepło i miło wspomniane bez względu na to, czy siedzieliśmy przy prezydyalnym, czy pozostałych stołach sali kawiarnianej MDK, w której to zrealizowaliśmy powyżej omówione nasze tegoroczne opłatkowe - bożonarodzeniowe - spotkanie ...

Zygflor 2017-01-13

HERODY 2017

W niedzielne popołudnie 29 stycznia 2017 roku w Miejskim Domu Kultury im. Aleksandra Sas Bandrowskiego w Lubaczowie odbyła się dziewiąta edycja przeglądu zespołów kolędniczych - Herody 2017. Zainicjowana przez Centrum Duszpasterstwa Młodzieży przy parafii konkatedralnej impreza wpisała się na trwałe w kalendarz imprez kulturalnych miasta Lubaczowa. Z roku na rok zwiększa się ilość grup kolędniczych startujących w części konkursowej, ocenianej przez jurorów. W tym roku w skład komisji oceniającej weszli: Krystyna Czura, instruktor teatralny MDK, Alicja Antonik, długoletnia katechetka i aktorka teatru „Arka Lwowska” oraz Marek Majcher, nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej imieniem Krzysztofa Komedy i organista w kościele pw. Św. Karola Boromeusza. Organizatorem bożonarodzeniowej imprezy był wikariusz parafii pw. Św. Stanisława BM ks. Tomasz Szady. – Witam wszystkich serdecznie w naszym Domu Kultury. Życzę dużo artystycznych wrażeń, wykonawcom udanych prezentacji, wszystkim pięknym wzruszeń i głębokich przeżyć, tych jeszcze bożonarodzeniowych – powiedział na otwarciu imprezy burmistrz Krzysztof Szpyt. – Dziewiąta odsłona Herodów przed nami. Niech będzie inspiracją do nowych przedstawień przez te i nowe zespoły, by jubileuszowy dziesiąty przegląd grup kolędniczych był jeszcze bardziej okazały – dodał proboszcz ks. kan. Andrzej Stopyra.



„Rudniacy” z Rudy Różanieckiej

Obejrzelśmy 11 przedstawień w wykonaniu aktorów, od tych najmłodszych z przedszkola po dorosłych w wieku 50 plus. Jurorzy postanowili przyznać pierwsze miejsce teatrykowi „Wesoła Gromadka” działającemu przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Oleszycach. Drugie miejsce stało się udziałem dzieci 3-4-letnich z Niepublicznego Punktu Przedszkolnego w Krowicy Samej. Trzecią lokatę w tej rywalizacji wywalczyła schola „Greccio”, działająca przy parafii oo. Franciszkanów w Horyńcu Zdroju. Najbliższe tradycji Herodów odwiedzających domy naszych miejscowości w okresie bożonarodzeniowym były występy zespołów młodzieżowych działających przy Bibliotece Publicznej Filia w Dachnowie i parafii w Załużu. To w tych przedstawieniach występowały takie postacie, jak: król Herod, Hetman, Żyd Rabin, Diabeł, Śmierć z kosą. W rozbudowanych formach przedstawienia dołączono Świętą Rodzinę, Trzech Króli, Pastuszków, Aniołków. Mogliśmy je obejrzeć w przedstawieniach: zespołu „Gwiazdeczki” z Szkoły Podstawowej w Zalesiu, teatryku „Przyjaciele” działającym przy Bibliotece Publicznej Filia w Opacie, zespołu „Gwiazdki” ze Szkoły Podstawowej w Krowicy Samej, zespołu „Dąbrowianie” z świetlicy Centrum Integracji Społecznej w Dąbrowie. Były też połączenie aktorów Herodów z grupami kolędniczych z gwiazdą, jak w przypadku grupy „Horynieckich Aniołków” z parafii w Horyńcu Zdroju. Współczesnione jasełka zaprezentowali „Rudniacy” z Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej, w którym zamiast Trzech Króli wystąpili trzej przedstawiciele zawodów cieszących się społecznym zaufaniem: strażak, żołnierz, lekarz. Zwycięzcy otrzymali nagrody, wszystkie grupy kolędnicze kosze słodczy i specjalne podziękowania od organizatorów, a byli nimi: Centrum Duszpasterstwa Młodzieży w Lubaczowie, Parafia pw. Św. Stanisława BM, Miejski Dom Kultury, Fundacja Pamięć i Tożsamość im. świętego Jana Pawła II, we współpracy z Starostwem Powiatowym, Urzędem Miasta i Urzędem Gminy Lubaczów i Powiatowego Centrum Kultury w Lubaczowie. Wszystkim sponsorom, organizatorom i obsługującym tę imprezę podziękował dziekan lubaczowski ks. Andrzej Stopyra.

Adam Łazar